



ECCLESIAM SUAM

Encyklika papieża PAWŁA VI



6 SIERPANIA 1964

Spis treści

ECCLESIAM SUAM 6 sierpnia 1964	3
WSTĘP	3
Nauka Ewangelii a wielka rodzina ludzka	3
Usilnie i nieustanne starania o zapewnienie pokoju	5
I. SAMOŚWIADOMOŚĆ KOŚCIOŁA	6
Czujność wiernych uczniów Pana	6
Wiara w Chrystusa	7
Kościół żyje Chrystusem	8
Świadomość we współczesnej umysłowości	8
Świadectwo nauki Kościoła	9
Rozwój nauki o Kościele	10
Szczep winny i latorośle	10
Tajemnica Kościoła	11
Wychowanie ochrzczonych	12
II. ODNOWA	13
Dążenie chrześcijan do doskonałości	14
Jak należy rozumieć odnowę?	14
Szkody i niebezpieczeństwa świeckiej koncepcji życia	15
Nie niezmiennosc, lecz przystosowanie	16
Posłuszeństwo, siła moralna, ofiara	17
Duch ubóstwa	18
Czas miłości	19
Kult Maryi	19
III. DIALOG	19
W świecie, ale nie ze świata	20
Misja szerzenia dobrej nowiny	21
Potrzeba dialogu	21
Religia dialogiem między Bogiem a człowiekiem	22
Zbawczy dialog	22
Dialog w społeczeństwie ludzkim	23
Właściwości dialogu	24
Metoda i technika dialogu	25
Dialog w pełnej prawdzie	25

Wyjątkowe znaczenie głoszenia Słowa Bożego	26
Z kim należy prowadzić dialog?	27
Pierwszy krąg: ludzkość	28
Największa przeszkoda w nawiązaniu dialogu: ateizm	28
Miłość nawet w milczeniu	29
Dialog umocnieniem pokoju	30
Drugi krąg: wierzący w Boga	31
Trzeci krąg: Bracia odłączeni	31
Życzenia i nadzieja	32
Dialog wewnątrz Kościoła Katolickiego	32
Miłość i posłuszeństwo	33
Wezwanie do czynu	33
Żywotność współczesnego Kościoła	34

PAWEŁ VI

DROGI WSPÓŁCZESNEGO KOŚCIOŁA PRZY PEŁNIENIU SWOJEJ MISJI

ECCLESIAM SUAM 6 sierpnia 1964

do **Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, pozostających w pokoju i łączności ze Stolicą Apostolską, do Duchowieństwa i wiernych całego świata, jak również do wszystkich ludzi dobrej woli.**

O DROGACH, KTÓRYMI KOŚCIÓŁ KATOLICKI POWINIEN KROCZYĆ W DOBIE OBECNEJ PRZY PEŁNIENIU SWOJEJ MISJI

WSTĘP

1. Jezus Chrystus w swej myśli założył swój Kościół, by był oddaną dla całej społeczności ludzkiej matką i rozdawcą zbawienia. Zrozumiałą, zatem jest rzeczą, że na przestrzeni wszystkich wieków okazywali mu swą szczególną miłość i troskliwą pieczę ci, którym leżała na sercu zapobiegliwość o chwałę Boga Najwyższego i wieczne zbawienie dusz ludzkich. Wyróżniali się wśród nich, jak przystało, Namiestnicy Chrystusa na ziemi, niezliczona rzesza biskupów i kapłanów oraz podziwu godne mnóstwo wiernych chrześcijan.

Nauka Ewangelii a wielka rodzina ludzka

2. Każdy, więc uzna to za stosowne, że stając przed ogłoszeniem pierwszej encykliki po zleceniu Nam mocą tajemnego zrządzenia Bożego Najwyższego Pontyfikatu, zwracamy się spontanicznie z miłością i czcią w stronę Kościoła świętego.

3. Z uwagi na to dołożymy tu starań, by coraz jaśniej uwidocznili wszystkim, jak z jednej strony leży to bardzo w interesie zbawienia społeczności ludzkiej, a z drugiej strony, jak głęboko wchodzi to w troski Kościoła katolickiego, by obustronnie wyjść sobie naprzeciw, poznać się wzajemnie i pokochać.

4. Gdy za łaską Bożą rozpoczynała się ubiegłego roku, w uroczystość świętego Michała Archanioła, druga sesja Soboru Watykańskiego II, a Nam nadarzała się dobra okazja bezpośredniego przemówienia do was zebranych w okazałej świątyni świętego Piotra, oświadczyliśmy wówczas, że nosimy się z zamiarem pisemnego zwrócenia się do was również z ojcowskim i braterskim wezwaniem - jak to zwykł czynić każdy Papież rozpoczynający swe powinności - by wam wyjawić pewne zamierzenia, wysuwające się w myślach Naszych na czoło, a w wykonaniu chyba nader użyteczne dla pokierowania początkami naszej posługi papieskiej.

5. W rzeczywistości jednak trudno Nam wyraźnie zarysować te zamierzenia. Bo najpierw trzeba by Nam je wysnuć z pilnego rozważania Boskiej nauki, mając w pamięci znaną wypowiedź Chrystusa: *Moja nauka nie jest moją, ale Tego, który Mnie posłał*^[1]. Następnie należałoby je oceniać wedle obecnej sytuacji Kościoła, którą znamionuje zarówno jego życie wewnętrzne, wypróbowane długotrwałą

praktyką i ogromnie prężne, jak i jego zewnętrzne siły, nastawione w wysokim stopniu na prace apostołskie. W końcu nie wolno by Nam przeoczyć obecnego położenia wspólnoty ludzkiej, ku której zwraca się Nasze posłannictwo.

6. Nie mamy tu zamiaru przedkładać czegoś nowego, lub wszechstronnie wypracowanego. Zmierzamy do tego na mocy swego założenia Sobór Powszechny, w którego prace nie tylko nie chcemy wprowadzać zamętu przez ten skromny pisemny wywód, ale raczej z uznaniem przydać im pochwały i zachęty.

7. Przez wydanie tej encykliki nie zamierzamy ani sporządzać jakiegoś doniosłego aktu, dotyczącego głównie omawiania założeń wiary katolickiej, ani wydać jakiś określonych dokumentów z dziedziny moralnej lub społecznej, a chcemy wam tylko przesłać szczere orędzie, jak przystało na wzajemny kontakt braci i domowników. Wydając to pismo tego tylko pragniemy, by przy otwartym sercu Naszym, jak powinność każe, zacieśniła się coraz bardziej i przymnażała radości ta wspólnota wiary i miłości, która na szczęście wśród nas panuje. Chodzi wszak o to, by nasza troskliwość duszpasterska z każdym dniem nabierała na sile, by prace Soboru Powszechnego przebiegały owocniej, by wreszcie w pełniejszym naświetleniu ukazać pewne normy i wytyczne, dotyczące zasad doktrynalnych i życiowej praktyki, które by faktycznie pokierowały religijnym i apostołskim rozmachem czy to prawomocnych dostojników Kościoła, czy też ich podwładnych, oraz współpracowników, lub okazujących przynajmniej życzliwość ku temu ochotę.

8. Bez wszelkiego więc wahania oświadczamy wam, Czcigodni Bracia, że trzy główne zamierzenia nurtują naszą myśl, gdy głębiej wnikamy w ogrom zadania, jakie wbrew Naszym życzeniom i Naszym zasługom powierzyła Nam Opatrzność Boża, mianowicie pokierowanie Chrystusowym Kościołem, jako że ustanowiła Nas Biskupem Rzymskim, a tym samym Następcą świętego Piotra Apostoła, klucznika Królestwa niebieskiego, oraz namiestnikiem samego Chrystusa, który uczynił Piotra pierwszym Pasterzem całej swojej owczarni.

9. Po pierwsze więc, jesteśmy głęboko przekonani, że Kościół winien w siebie wniknąć, przemyśleć swoją tajemnicę, a celem zdobycia głębszej wiedzy o sobie i podniety przebadać wnikliwiej naukę o swym pochodzeniu, o swej naturze, pełnieniu swej misji i o swoim celu. Pomimo, że ta nauka jest mu już znana, a w ubiegłym wieku wyluszczone i upowszechniona, nigdy przecież nie możemy powiedzieć, że przebadano ją i zrozumiano wyczerpująco, skoro zawiera w sobie wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu [...] by teraz poprzez Kościół [...] stało się jawne⁽²⁾, jakby skarbiec tajemniczycy oczywiście planów Bożycy, ujawnionycy dzięki Kościołowi; również i z uwagi na to, że ta nauka wywołuje większe niż inne wyczekiwanie i uwagę ze strony każdego człowieka, zdecydowanego iść wiernie za Chrystusem, a tym bardziej ze strony tych, którzy, jak Nas i Was, Czcigodni Bracia, Duch Święty ustanowił biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga⁽³⁾.

10. Z tej to jasnej i pełnej otuchy świadomości, jaką Kościół ma o sobie, powstaje w nim samorzutnie dążenie do zastawienia w pełni doskonałego obrazu, w który z woli Chrystusa Kościół, Jego święta i nieskalana Oblubienica⁽⁴⁾ miała się przyoblec, ze swym obecnym obliczem, rzucającym się nam dzisiaj w oczy. Za łaską Bożą nosi on w sobie te same dokładnie rysy, jakie wycisnął na nim jego Boski Założyciel, a Duch Święty ożywił z biegiem wieków i uwydatnił, by z jednej strony coraz więcej harmonizowało się z pierwotną myślą swego Założyciela, a z drugiej zaś z właściwym społecznosci ludzkiej charakterem, którą Kościół usiłował sobie pozyskać przez głoszenie Ewangelii zbawienia.

Niemniej jednak to oblicze Kościoła nie będzie nigdy aż tak doskonałe, tak piękne, święte i promienne, by można było orzec, iż w pełni odpowiada pierwotnej myśli swego Założyciela.

11. Stąd wynika, że Kościół szuka z mężnym i pełnym zapału odruchem własnej odnowy, czyli naprawy tych błędów, których dopuścili się jego członkowie, a które mu jakby w zwierciadle jego wzoru - Chrystusa, wytyka i piętnuje jego własne sumienie. Widzicie zatem, Czcigodni Bracia, czego dotyczy drugie nasze zamierzenie, nurtujące obecną Naszą myśl: by mianowicie członkowie Kościoła nabrali przekonania, iż muszą błędy swoje naprawić i gnać się usilnie ku wszelkim rzeczom doskonalszym, a nadto by z namysłem dobierali sobie środki do osiągnięcia wspomnianej odnowy. Ujawniamy wam to zamierzenie w tym celu, byśmy się nie tylko sami zabrali z większą ufnością do wprowadzania stosownych ulepszeń, ale i po to, byście Nam w tak doskonałej i trudnej sprawie użyczyli waszej zgody, rady i pomocy.

12. Z dwu poprzednich zamierzeń Naszych i waszych wypływa samorzutnie trzecie, mające na celu zacieśnienie przez Kościół stosunków z całą wspólnotą ludzką, w której sam się mieści i pośród której żyje oraz podejmuje swoje zadanie.

13. Jedna część tych ludzi, jak ogólnie wiadomo, wpoila w siebie wiarę tak dogłębnie i tyle z niej dobywa potężnych mocy, że częstokroć - choć tego należycie nie docenia - właśnie wierze należy przypisać wszystko, co każdy naród posiadać w swej kulturze najlepszego, potem jednak, w ubiegłych świeżo stuleciach, zerwał z nią łączność i oddalił się od niej, jak od swojego pnia. Druga zaś część ludzi, oceniana jako największa na świecie, sięga aż po bezkresne połacie narodów zwanych młodymi. Wszelako wśród ogółu ludzkiej społeczności otwiera się przed Kościołem nie jedna, ale sto możliwości nawiązania spotkań z innymi. Jedne z nich ocenia się jako bezsprzecznie otwarte, a więc łatwe; inne jako wątpliwe i trudne; jest wreszcie bardzo wiele dalekich, niestety, od przyjaznego dialogu.

14. Istnieje więc tutaj dla Kościoła kwestia nawiązania dialogu ze współczesnymi ludźmi. Będzie to już zadaniem Soboru określić, jaki jest zasięg i złożoność tej kwestii, a zarazem rozwiązać ją w najlepszy możliwie sposób. Konieczność rozwiązania tej kwestii wywiera jednak taki nacisk na Naszą duszę, dodaje jej podniety i stwarza niby głęboką tendencję, że uważamy za stosowne dać temu wyraz wobec samych siebie i Was, Czcigodni Bracia, doznających tego samego z niepokojem nie mniejszych od Nas, by się więcej uzdolnić do wszczęcia dyskusji i narad, któreśmy zdecydowali przedłożyć razem z wami na Soborze w tej tak doniosłej i wielostronnej dziedzinie.

Usilnie i nieustanne starania o zapewnienie pokoju

15. Z tego cośmy dotąd nadmienili skrótowo o Naszej encyklice, zrozumieliście łatwo, że nie będziemy w niej omawiać wszystkich ważnych i palących zagadnień, nurtujących dziś nie mniej ludzkość, jak i Kościół, do których należą: pokój między narodami i społecznymi warstwami; nędza i głód, wciąż jeszcze dręczące całe narody; wolnościowe i kulturowe dążenia młodych narodów; zestawienie różnych światopoglądach współczesnych nam ludzi z chrześcijańską mądrością; ciężkie położenie tylu narodów i rozległych terenów Kościoła, gdzie uwłacza się prawom wolności obywatelskiej i godności osobistej; zagadnienia moralne, związane z rozrodczością oraz temu podobne.

16. Czujemy się wszakże zmuszeni do otwartego stwierdzenia, że w pełni sobie uświadamiamy ciężący na Nas obowiązek nie tylko bacznej i pełnej zainteresowania uwagi na doniosłe i wspólne wszystkim zagadnienie pokoju, lecz również zaangażowania w nie ustanej i skutecznej troski. Mimo, że te starania

są zacieśnione ramionami naszego urzędu, a więc odbiegają od przeróżnych doraźnych korzyści, czy też od pewnych przesłanek polityków, to zamierzają przecież do tego, by posłużyć ludziom do wyrobienia sobie takiej postawy i takiego podejścia, które by obok sprzeciwu wobec okrutnych i wyniszczających zatargów wojennych, były nastawione na wzajemne powiązanie narodów, drogą sprawiedliwego prawa, rozsądku i pokoju. Dołożymy również wszelkiego wysiłku Naszej zapobiegliwości i troskliwości, by w miarę swoich możliwości przyczynić się do zgodnego współżycia narodów i wzajemnej współpracy, skoro ogłoszone już zasady oceniono jako najszczytniejsze w ludzkich stosunkach i zdolne do pohamowania czyichkolwiek nieposkromionych zapędów i namiętności, będących zarzewiem wojen. Nie pozwolimy też na zwłokę w oczekiwaniu pomocy, by w razie narzucającej się okazji nawoływać zwaśnione narody do rzetelnych i braterskich układów. Nigdy bowiem nie zapominamy, że tą miłością powodowana pomoc jest przecież prostym obowiązkiem, który, wobec współczesnego rozwoju wiedzy oraz międzynarodowych instytucji, świadomość spełniania wśród społeczności ludzkiej roli uznaje za tym bardziej konieczny. Rola ta nastawiona jest na to, byśmy zespalali ludzi w braterskiej miłości w oparciu o moc tego Królestwa sprawiedliwości i pokoju, które założył Chrystus przyszedłszy na ten świat.

17. Jeśli tym razem orędzie Nasze, ze zrozumiałych względów zamyka się tylko w wywodach dotyczących życia Kościoła, to jednak bynajmniej nie zapomnimy o tych nader doniosłych zagadnieniach. Niektóre z nich wejdą pod obrady Soboru. My zaś, spełniając Nasze apostołskie posłannictwo, jeżeli Bóg użyczy pomysłów i sił, będziemy je przemyśliwać i w czyn wprowadzać.

I. SAMOŚWIADOMOŚĆ KOŚCIOŁA

18. Do obowiązków Kościoła, domagających się spełnienia we współczesnej dobie, należy chyba stanowczo dążenie do osiągnięcia jaśniejszej i pełniejszej świadomości samego siebie, zasobu prawdy, której dziedzicem i stróżem został ustanowiony, oraz zleconego sobie na tej ziemi zadania. Bo zanim Kościół przystąpi do przestudiowania jakiegokolwiek specjalnej kwestii i zanim wyważy wytyczne swego postępowania w stosunku do społeczności ludzkiej, musi chwilowo zastanowić się nad samym sobą. Chodzi o to, by lepiej rozeznąć zalecone sobie do wykonania Boże zamiary, by nabrać więcej światła, nowych sił oraz przypływu radości do wykonania owych zadań, a wreszcie znaleźć bardziej stosowne metody nawiązywania bliższych, skuteczniejszych i owocniejszych stosunków ze społecznością ludzką, do której przecież sam należy, aczkolwiek odróżnia się od niej właściwymi sobie i wręcz znamionnymi cechami.

19. Wydaje się Nam, bowiem, że to zastanowienie się, obowiązuje Kościół do wejrzenia w siebie, odpowiada zupełnie stosowanej przez Boga taktyce przy objawieniu się ludziom i nawiązaniu z nimi religijnego obcowania, które się dokonuje i zarazem uzewnętrznia przez Kościół. Jeżeli bowiem objawienie Boże dokonało się wiele razy i wieloma sposobami⁵⁾ i na kanwie ludzkich wydarzeń, stwierdzonych przez historyczną wiarygodność, to mogło przecież osiągnąć także życie ludzkie na drogach, właściwych ludzkiemu słowu i łasce Bożej. Ta łaska Boża spływa - udziela się duszom przez tajemnicze wnikanie, po usłyszeniu orędzia zbawienia i bezpośrednim wzbudzeniem aktu wiary, w czym nasze usprawiedliwienie znajduje swój początek.

Czułość wiernych uczniów Pana

20. Jest to naszym pragnieniem, żeby taki namysł nad powstaniem i naturą nowych i żywotnych więzi, wznowionych między Bogiem i ludźmi dzięki religii chrześcijańskiej, nabrał charakteru uległego przyzwolenia na słowo, które Boski Nauczyciel wygłaszał do swoich słuchaczy, zwłaszcza do uczniów, do rządu których i my się dzisiaj całkiem słusznie mamy szczęście zaliczać. Spośród wielu zaleceń usilniej i częściej przekazywanych uczniom przez Chrystusa Pana, chcemy przypomnieć to, którego doniosłość winni uznać dziś wszyscy pragnący iść wiernie za Chrystusem, a mianowicie wezwanie do chrześcijańskiej czujności.

21. Wszelako te słowa przestrogi z ust naszego Mistrza tak należy w pierwszym rzędzie przyjmować, by ludzie czujnie baczyli na rzeczy ostateczne, które prędzej czy później muszą się stać ich udziałem. Jednakże właśnie dlatego, iż taka czujność powinna w każdej chwili wywierać skuteczny nacisk na duszę wiernego sługi, rodzi się wniosek, że wedle jej założeń należy kształtować obyczaj, czyli taki styl życia, który winien być znamieny dla chrześcijanina w tym świecie. To Chrystusowe wezwanie do czujności dotyczy również mogących zagrażać wypadków, a mianowicie niebezpieczeństw i ponęt do złych skłonności, psujących obyczaje lub sprowadzających człowieka z drogi prawdy⁽⁶⁾. Toteż z łatwością można w Ewangeliach znaleźć nieustanną zachętę do prawości w myśli i czynie. Czyż nie do tego zmierzało faktycznie przepowiadanie Jana, Poprzednika Pana, do którego nawiązuje w Ewangeliach publiczna działalność Jezusa Chrystusa? A czyż sam Jezus Chrystus nie wzywał ludzi do wewnętrznego przyjęcia Królestwa Bożego⁽⁷⁾? Czyż cała jego metoda wychowawcza nie nawracała wciąż do zalecania życia wewnętrznego i jego nauczania? Zarówno świadomość wywodząca się z praw psychologicznych, jak i świadomość wsparta na moralnym pouczeniu, wezwane są przez Chrystusa Pana do swojej pełni, jakby stanowiły nieodzowny poniekąd podkład pod przyjęcie się niebieskich darów prawdy i łaski, w sposób odpowiadający naturze ludzkiej. Świadomość zaś ucznia dokona w nim tego, że będzie on potem rozpamiętywał wszystko, czego Jezus nauczał, i związane z Nim zdarzenia⁽⁸⁾. Gdy ta właśnie świadomość dojdzie do dojrzałości, nakieruje wreszcie myśli do dojrzałości, nakieruje wreszcie myśli na zrozumienie, kim Jezus był oraz w jakich dziedzinach został Mistrzem i Twórcą.

22. Narodziny Kościoła a zarazem obudzenia się w nim świadomości swego Boskiego posłannictwa należy uznać za wydarzenia właściwe dla Dnia Zesłania Ducha Świętego. Jak w jednym czasie zaszły, tak też i później nierozłącznie będą kroczyć drogą rozwoju. Kościół będzie mianowicie czynił postępy w ujmowaniu sposobu swego bycia, w kierownictwie, w życiu społecznym wiernych, a zarazem coraz bardziej będzie zyskiwał na uświadomieniu sobie swego posłannictwa, swej tajemniczej natury, swojej nauki oraz wykonywania zleceń - zgodnie z modlitwą świętego Pawła. A modłę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wycuciu⁽⁹⁾.

Wiara w Chrystusa

23. W jeszcze inny sposób możemy wyrazić to Nasze wezwanie, z którym zwracamy się z osobna do każdego z Was, Czcigodni Bracia, jak i do tych, którzy, acz Waszej pieczy powierzeni, podlegają Naszemu i Waszemu kierownictwu, jak również i do całego zgromadzenia wiernych, czyli do Kościoła. Wzywamy zatem wszystkich do świadomego, ochoczego i żarliwego aktu wiary w Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nasze życie religijne winniśmy obecnie kształtować poprzez takie właśnie wyznanie wiary, mocne i niezachwiane, choć zawsze pokorne i pełne bojaźni, jaką była znana z lektury Ewangelii świętego Jana wiara tego niewidomego od urodzenia, któremu Jezus Chrystus z przedziwną dobrocią i podobną mocą przywrócił wzrok: *Wierzę Pani*⁽¹⁰⁾; albo jaką wyznała Marta wedle tejże Ewangelii: *Tak,*

Panie! Jam uwierzyła, że Ty jest Chrystus, Syn Boży, który przyszedł na ten świat⁽¹¹⁾; lub wreszcie taką, jaką wyraził Szymon, zwany potem Piotrem, w tak cenne dla nas ujęte słowa: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego*⁽¹²⁾. Dlaczegoż to jednak, ośmielamy się wzywać was do wzbudzenia w sobie aktu kościelnej świadomości i do otwartego, choć wewnętrznego wyznania wiary?

24. Skłoniło nas do tego wiele właściwie przyczyn, a wygląda na to, że wszystkie wywodzą się ściśle ze szczególnych warunków, w jakich się znajduje Kościół.

Kościół żyje Chrystusem

25. Kościół bowiem winien wglądać w siebie i zorientować się, że kwitnie bogactwem swego życia. Jeżeli chce pełnić swoje zadania oraz obwieszczać światu orędzie zbawienia i braterskiej miłości, musi sam dążyć do pełniejszego zrozumienia siebie. W sobie samym winien przeżywać Chrystusa, w myśl znanego wyrażenia świętego Pawła: *Iżby Chrystus zamieszkał w waszych sercach przez wiarę*⁽¹³⁾.

26. Wiadomo powszechnie, że Kościół głęboko się zakorzenił w ludzkiej społeczności, skoro przebywa w jej łonie; z niej otrzymuje swoich członków, od niej odbiera bezcenne skarby ludzkiej kultury, podziela jej losy i przysparza jej pomyślności. Równie jednak wiadomo, że dzisiejsza ludzkość jest w trakcie przemian, wstrząsów i rozwoju, które zmieniają ogromnie nie tylko jej zewnętrzny styl życia, ale również duchowe nastawienie. Poglądy ludzi, ich kultura umysłowa oraz życie duchowe podlega przemożnemu oddziaływaniu czy to wielkich osiągnięć w zakresie wielu nauk, techniki i społecznego życia, czy też prądów filozoficznych lub różnych teorii państwowych, które nurtują i przenikają społeczeństwo. Wszystko to, jak morskie fale, zalewa Kościół i wywołuje w nim wstrząsy, ponieważ panujące w świecie stosunki wywierają potężny wpływ na tych, którzy się powierzają się kierownictwu Kościoła, na skutek tego zagraża niebezpieczeństwo jakby zawrotu głowy, oszołomienia i zamieszania, mogącego podważyć same podstawy spójności Kościoła i skłonić wielu do przyjęcia wręcz niesamowitych zapatrywań, jak gdyby Kościół miał się wyrzec swego posłannictwa i przyjąć nowe zgoła i nieoczekiwane formy swego życia. Czyż na przykład błędy tak zwanego modernizmu odżywiają obecnie na naszych oczach w niektórych aspektach życia religijnego, obcych prawdziwej religii katolickiej, nie starcza za dowód tych dążeń, poprzez które różne laickie światopoglądy i zapędy usiłują skazić rdzenną naukę Chrystusowego Kościoła i jego dyscyplinę? Sądźmy zatem, że celem skutecznego ustrzeżenia się tych zagrożeń, napierających z różnych stron, można trafnie zastosować zaradczy środek, jeżeli Kościół będzie usiłował zdobyć głębszą świadomość siebie i lepiej zrozumie, czym faktycznie jest według myśli Jezusa Chrystusa, którą *Pismo Święte* i tradycja apostołska przechowują bez uszczerbku, a tłumaczy i wyjaśnia tradycja kościelna. Tradycja ta, jak dobrze wiemy, korzysta ze światła i kierownictwa Ducha Świętego. Jeżeli będziemy prosić o Jego pomoc i ulegać Mu, to będzie przy nas, by się niezawodnie spełniły obietnice Chrystusa: *Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w Moim imieniu, Ten was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem*⁽¹⁴⁾.

Świadomość we współczesnej umysłowości

27. To samo można powiedzieć o błędach, które - jak zauważamy - ciskają się w obręb Kościoła. Ulegają im ci, co częściowo tylko znają Kościół i jego posłannictwo, nie biorą natomiast należycie w rachubę Bożego objawienia i ustanowionego przez Chrystusa Nauczycielskiego Urzędu Kościoła.

28. Zresztą ta potrzeba, skłaniająca do osobistego przemyślenia poznanej już prawdy, by się jej przyjrzeć we własnej duszy, jak gdyby w wewnętrznym zwierciadle, odpowiada zupełnie charakterowi i umysłowości współczesnych ludzi. Badają oni chętnie wnętrze własnej duszy, a ich myśli wtedy znajdują spokój w pewności prawdy, gdy świadomość rzuca niejako na nią światło. Trzeba przyznać, że ten sposób poszukiwania prawdy nie jest wolny od poważnych niebezpieczeństw. Wybitni przecież filozofowie badali tę aktywność umysłu ludzkiego i uznali ją za najdoskonalszą i najwyższą formę działania, a nawet za miarę i źródło całej rzeczywistości, stąd posunęli się do wyciągania zawyżonych, pesymistycznych, niedorzecznych i wręcz fałszywych wniosków. Niemniej jednak nie stoi to wcale na przeszkodzie w wysokiej ocenie wychowania myśli do poszukiwania prawdy, przebłykającej w głębinach świadomości, i w uznaniu go za najwyższy wyraz współczesnej kultury duchowej. Co więcej, jeżeli to wychowanie jest umiejętnie połączone z taką formacją umysłową, dzięki której człowiek odkrywa prawdę, tkwiącą naprawdę w samych rzeczach, to na podstawie zaprawy w takim wnikanu we własną świadomość, istnieje również możliwość coraz lepszego poznania samego siebie, swojej godności jako człowieka, oraz swoich sił duchowych i zdolności działania.

Świadectwo nauki Kościoła

29. Ponadto wiadomo, że w ostatnich czasach Kościół z większą starannością zaczął wnikać w siebie; wnieśli też do tego ogromny wkład wybitni naukowcy, ludzie o szerokich horyzontach i subtelni myśliciele, głośne szkoły teologiczne, ośrodki duszpasterskie i misyjne, udane próby w zakresie życia zakonnego, a przede wszystkim pamiętne dokumenty doktrynalne, wydane przez Papieża.

30. Zbyt długo by trwało choćby pobieżne omówienie przeobfitej literatury teologicznej traktującej o Kościele, która się ukazała w jego obrębie w naszym⁽¹⁵⁾ i ubiegłym wieku. Podobnie przydługie byłoby wyliczanie wszystkich kroków podjętych przez Episkopat katolicki i Stolicę Apostolską celem omówienia tak bardzo rozległego i doniosłego tematu. Bo rzeczywiście, z chwilą, gdy Sobór Trydencki usiłował naprawić szkody wynikłe z bardzo ciężkiego kryzysu, który w XVI wieku oderwał od Kościoła Chrystusowego mnóstwo jego członków, zasłynęło wielu wybitnych miłośników teologii, którzy wypracowali naukę o Kościele, a przez to nadali rozmachu tego rodzaju studiom. Wystarczy tu nadmienić to, co na ten temat rozstrzygnął decydująco Sobór Watykański I, by sobie jasno uprzytomnić, jak nieodzowne jest, nie tylko ze strony Pasterzy i Nauczycieli, lecz i katolików oraz wszystkich chrześcijan, zwrócenie szczególnej uwagi na Kościół i skupienie się na niej jako na koniecznym punkcie wyjścia, z którego widnieje droga do Chrystusa i do Jego dzieł. Jeżeli więc Sobór Watykański II nazwano dalszym ciągiem i uzupełnieniem poprzedniego Soboru, to właśnie, dlatego, że mu powierzono zadania przepracowania i ostatecznego określenia nauk o Kościele. By się nie rozwodzić, nie chcemy tu więcej na ten temat dorzucać, ponieważ znacie go dobrze z uwagi na jego przynależność do nauki katechizmu i do szeroko przyjętej dziś w Kościele świętej formy pobożności. Nie możemy wszakże pominąć powołania się przynajmniej na dwa dokumenty, godne, jak się nam zdaje, szczególnej pochwały, mianowicie na encyklikę: *Satis cognitum* Papieża Leona XIII z roku 1896⁽¹⁶⁾ oraz jego encyklikę *Mystici Corporis* Piusa XII z roku 1943⁽¹⁷⁾. Dokumenty te podają nam obszernie i jasno naukę o tej Boskiej Instytucji, poprzez którą Chrystus prowadzi dalej na ziemi dzieło Odkupienia i którą się obecnie zajmujemy. Wystarczy przypomnieć tylko początek drugiego z papieskich dokumentów, które w dziedzinie teologii o Kościele zdobył już najwyższą rangę i dostarcza przebogatej treści do pobożnego rozpamiętywania tajemnicy miłosierdzia Bożego, która dotyczy nas wszystkich. Posłuchajmy

doniosłych słów Naszego Poprzednika: *Naukę o Mistycznym Ciele Chrystusa, którym jest Kościół, wzięliśmy z ust naszego samego Zbawiciela. Stawia ona we właściwym świetle owo wielkie nigdy nie dość wysłowione dobrodziejstwo, dotyczące najściślejszego zjednoczenia z tak wzniosłą Głową. Wymieniona nauka znaczeniem swym i godnością zachęca wszystkich, którzy poddają się działaniu Ducha Bożego, do kontemplacji, a oświecając ich umysły pobudza nader silnie do wykonania zbawczych uczynków, odpowiadających jej wskazaniom*⁽¹⁸⁾.

Rozwój nauki o Kościele

31. Pragnąc odpowiedzieć na to wezwanie, którym Naszym zadaniem również i teraz tak dalece wywiera nacisk na nasze dusze, że obecnie odpowiada chyba największym zapotrzebowaniom Kościoła, uznaliśmy za stosowne powtórzyć je w tej encyklice, byśmy w oparciu o poszerzoną znajomość Mistycznego Ciała umieli trafniej uchwycić Boskie znaczenie tej tajemnicy. W ten sposób zasilimy dusze nasze o potężne pomoce i dołożymy coraz większych starań, by wywiązać się znakomicie z naszych obowiązków i służyć potrzebom ludzkości. Nie wygląda to na trudne zadanie, gdyż z jednej strony widzimy wielką ilość publikacji, opracowanych celem naświetlenia Kościoła, z drugiej zaś troskliwe zabiegi Soboru Watykańskiego II, obracające się głównie około tego samego tematu. Niezmiernie nam miło uczcić tu pochwałą tych uczonych, którzy zwłaszcza w ostatnich czasach, w przykładowej uległości wobec katolickiego Urzędu Nauczycielskiego, wnieśli dzięki swej przenikliwości umysłu i talentom badacza czy wykładowcy świętej wiedzy pracowity, pomysłowy i owocny wkład w tego rodzaju studia. Oni to nie tylko w uczelniach teologicznych, ale i w rozprawach z ludźmi wykształconymi i z naukowcami, dalej poprzez obronę i popularyzację chrześcijańskiej prawdy, w ramach opieki duchowej nad wiernymi, czy dialogu z braćmi odłączonymi, naświetlili naukę o Kościele w wielu publikacjach, z których niektóre są wprost znakomite a w skutkach niezwykle owocne.

32. Dlatego też ufamy, że wielkie dzieło Soboru będzie w dalszym ciągu korzystało z pomocy i światła Ducha Świętego i zostanie doprowadzone do szczęśliwego rezultatu dzięki woli tak skorej do uległości wobec poruszeń łaski, dzięki żarliwej ochocie do głębszego i pełniejszego rozeznania autentycznych wskazań Jezusa Chrystusa oraz prześledzenia jego uzasadnionych osiągnięć zdobywanych siłą rzeczy z upływem czasu i dzięki włożeniu trak troskliwego zachodu, żeby to wielkie zainteresowanie dla Bożych prawd odegrało wielką rolę w duchowym zjednoczeniu wszystkich ludzi i doprowadzeniu ich do pełniejszego światła oraz zgody, a nie ograniczało ich przez bezpłodne antagonizmy i ubolewania godne rozgrywki - tak by z tego Soboru Bóg zyskał na chwale, Kościół na radości, a świat na zbawiennym zbudowaniu.

Szczep winny i latorośle

33. W niniejszej encyklice powstrzymujemy się celowo od wypowiedzania jakiegokolwiek orzeczenia w sprawie zasadniczych punktów nauki o Kościele, które zostały już podane pod osąd Soboru Powszechnego, któremu przewodniczymy. Na razie bowiem pragniemy, żeby tak poważne i w taki wielki autorytet wyposażone zgromadzenie cieszyło się swobodą badań i dyskusji. W stosownej jednak chwili i w odpowiedni sposób wprowadzimy Nasz pogląd, jak tego wymaga Nasz urząd Nauczyciela i Pasterza, który pełniemy jako Głowa Kościoła, a wtedy pragnieniem Naszym będzie przede wszystkim pełne uzgodnienie Naszego zdania z orzeczeniem Ojców Soborowych.

34. Nie możemy jednak pominąć, bez krótkiej przynajmniej wzmianki, zbawczych owoców, jakich spodziewamy się po samym soborze, bądź po wysiłkach, które Kościół musi podjąć - jak powiedzieliśmy wyżej - by dojść do pełniejszej i pewniejszej świadomości samego siebie. Te właśnie owoce są zbieżne z programem Naszego Urzędu Apostolskiego, którego słodkie i zarazem nader ciężkie obowiązki wzięliśmy na siebie. Z tymi owocami wiąże się również poniekąd sam sposób sprawowania Naszego Pontyfikatu, który chcemy wam, Czcigodni Bracia, pokrótce, lecz szczerze przedstawić, byście zechcieli wesprzeć Nas swą radą, jednomyślnością i współpracą w realizowaniu Naszych zamierzeń. Odnosimy wrażenie, że otwierając przed Wami swą duszę, przemawiamy za Waszym pośrednictwem do wszystkich dzieci Kościoła Bożego. Co więcej, żywimy nadzieję, że głos Nasz dotrze również do tych, co się znajdują poza otwartą bramą Chrystusowej owczarni.

35. Pierwszy owoc, który zgodnie z Naszą nadzieją, uzyska Kościół w pogłębionej świadomości samego siebie, wynika Naszym zdaniem stąd, że jeszcze raz przekona się on o swej życiodajnej łączności z Chrystusem. Chodzi o rzecz zupełnie znaną, a jednak ogromnej wagi i wprost niezbędną, której nie można nigdy wystarczająco poznać, przemyśleć i wysłowić. Czego by tu nie powiedzieć o prawdzie, którą należy uważać poniekąd za istotny trzon naszego świętego dziedzictwa? Na szczęście, znacie dobrze tę naukę. Dlatego nie chcemy tu na razie nic dodawać, a polecić wam ją tylko gorąco, byście przywiązali do niej szczególną wagę i sięgali do niej po wytyczne i wskaźnik zarówno w rozwoju waszego osobistego życia duchowego, jak i w głoszeniu Bożego Słowa. Niech większą od Naszej zachęty odgrywają w tym rolę słowa przypomnienia Naszego Poprzednika Piusa XII, który we wspomnianej encyklice *Mystici Corporis* tak oświadczył: *Musimy przywykać widzieć w Kościele samego Chrystusa. Chrystus bowiem w Kościele swoim żyje, przez niego naucza, rządzi i uświęca. Chrystus również objawia samego siebie różnorodnie w różnych społecznych członkach swoich*⁽¹⁹⁾. Jakże by nam było ogromnie miło zatrzymać się nieco nad wypowiedziami Pisma Świętego, Ojców, Doktorów i Świętych, które Nam przychodzą na myśl, gdy rozważamy ten przepiękny rozdział naszej wiary! Czyż sam Jezus nie powiedział, że On jest krzewem winnym, a my latoroślami⁽²⁰⁾? Czyż nie nasuwa się nam na myśl cała przebogata nauka świętego Pawła, który nie przestaje przypominać, że wszyscy jesteście jedno w Chrystusie Jezusie⁽²¹⁾; który nieustannie nas zachęca, byśmy wzrastali we wszystko w tym, który jest Głową - to jest w Chrystusie; z Niego całe Ciało⁽²²⁾; który również i to przypomina: wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus⁽²³⁾? Gdy zaś chodzi o Doktorów Kościoła, to niech starczy ten wyjątek ze świętego Augustyna: *Winszujemy sobie i składamy dzięki, żeśmy zostali nie tylko chrześcijanami, ale Chrystusem. Czy rozumiecie bracia łaskę Bożą, nad nami? Podziwiającie, radujcie się: staliśmy się Chrystusem. Jeśli bowiem On jest Głową, to my członkami; cały człowiek to On i my [...] Zatem pełnia Chrystusa, to Głowa i członki. Cóż to jest Głowa i członki? Chrystus i Kościół*⁽²⁴⁾.

Tajemnica Kościoła

36. Dobrze wiemy, że jest to tajemnica i to tajemnica Kościoła. Jeżeli natomiast będziemy z uwagą ją rozważać, jest rzeczą niemożliwą, byśmy przez to nie napełnili dusz naszych bardzo wielu dobrami, tymi mianowicie, których najbardziej zdaje się potrzebować Kościół w obecnych czasach. Chrystus będzie obecny; co więcej, jego życie ukaże swoją siłę i moc w duszach jednostek i w całym Ciele Mistycznym przez praktykę żywej i ożywiającej wiary, według już przytoczonego zdania świętego Pawła Apostoła: *izby Chrystus zamieszkał przez wiarę w naszych sercach*⁽²⁵⁾. I w rzeczy samej, świadomość tajemnicy Kościoła należy do cnoty wiary, którą osiągnęła już dojrzałość i przepoiła całe postępowanie.

Ona bowiem rodzi ów zmysł Kościoła, który powinien zupełnie opanować prawdziwego chrześcijanina: rozumiemy przez to takiego chrześcijanina, który wychował się i wykształcił na nauce słowa Bożego, którego żywiły łaska sakramentalna i niebieskie natchnienie Pocieszyciela, którego wzmocniło ćwiczenie się w cnotach ewangelicznych, ukształtowało współżycie i kultura duchowa społeczności kościelnej, który wreszcie odczuwa ogromną radość z uczestnictwa w królewskim kapłaństwie, udzielonym Ludowi Bożemu⁽²⁶⁾.

37. Misterium Kościoła nie jest jednak tego rodzaju prawdą, która by się zamykała w ramach wiedzy teologicznej, ale winna wejść w samą praktykę życia, by wierni, zanim jeszcze wyrobią sobie jasno pojęcie o tej prawdzie, mogli ją poznać niejako doświadczalnie, w sposób odpowiadający ich naturze. Natomiast wspólnota wiernych z pewnością pozna, że należy do Ciała Mistycznego Chrystusa, gdy zwróci uwagę na to, że w zakresie posługi hierarchii kościelnej z nakazu Bożego obowiązek wprowadzania do wspólnoty nowych chrześcijan, rodzenia ich⁽²⁷⁾, wychowywania, uświęcania i kierowania nimi. Dlatego Chrystus ustanowił hierarchię jako nadprzyrodzone narzędzie, którym On sam się posługuje, by swoim mistycznym członkom udzielać przewspaniałych darów prawdy i łaski i nadać Ciału Mistycznemu, pielgrzymującemu na ziemi, własny widzialny organizm, doskonałą jedność, zdolność odpowiedniego wykonywania zadań, stosowną różnorodność i duchowe piękno. Porównania nie potrafią w ogóle wyjaśnić w sposób odpowiedni prawdy i głębi tej tajemnicy przy pomocy wyobrażeń dostosowanych do naszego umysłu. Ale przecież poza obrazem Ciała Mistycznego użytym przez świętego Pawła Apostoła, o którym wspominaliśmy wyżej, należy przypomnieć także to porównanie, którym posłużył się Chrystus, mianowicie do budowli, której - jak się wyraził - On sam jest sprawcą i twórcą. Ta budowa opiera się na człowieku ze swej natury kruchym i ułomnym, ale przez Chrystusa zmienionym jakby w mocną skałę, która z pomocą Bożą nigdy nie zawiedzie: *Na tej skale zbuduje Kościół mój*⁽²⁸⁾.

Wychowanie ochrzczonych

38. Jeśli więc będziemy się starać rozbudować w sobie ten zmysł Kościoła, zdolny do udzielania mocy, i wypielęgnować go szlachetną i czujną metodą wychowawczą w duszach wiernych, to wiele spraw, które wydają się trudne do pogodzenia i które w dziedzinie nauki o Kościele stanowią problem dla umysłów uczonych, zajmujących się nauką o Kościele, rozwiąże się samo: poznamy bowiem życie Kościoła przez oświecone i potwierdzone światłem nauki. Do tego rodzaju zagadnień należą takie jak: dlaczego winno się uważać Kościół równocześnie za widzialny i duchowy, dlaczego posiadając charakter społeczności, dzieli się na stopnie świętej Hierarchii, dlaczego, mimo że jest święty, to jednak zawsze zdąża do uświęcenia, dlaczego uprawia kontemplację i równocześnie żyje czynnie itp. W rzeczy samej zagadnienia takie dokładnie będą poznane na podstawie doświadczenia, oświeconego i potwierdzonego światłem nauki. A nadto z tego zmysłu Kościoła wyniknie inny najważniejszy pożytek, mianowicie jakaś bardzo dobra forma pobożności, czerpiąca soki życiowe z czytania *Pisma świętego*, świętych Ojców i Doktorów Kościoła, z także z wszelkich innych pomocy, przydatnych do kształtowania się tej świadomości w Kościele. Do nich należą: systematyczne nauczanie katechizmu, czynny udział w świętej liturgii, która przez swoje słowa, znaki i modlitwy zasłane do Boga stanowi niezrównaną szkołę pobożności, ciche i gorące rozmyślanie o prawdach Bożych, a wreszcie szlachetny wysiłek w pielęgnowaniu kontemplacji. I rzeczywiście dążenie do doskonałości chrześcijańskiej trzeba i dzisiaj uważać za przeobfite źródło, z którego Kościół czerpie swoje siły duchowe, nadto za właściwą drogę i

sposób owocnego przyjmowania oświeceń Ducha Chrystusowego, za naturalną i konieczną formę, w której wyraża się religijna i społeczna działalność Kościoła, a wreszcie z najpewniejszą obroną i przyczynę ustawicznie odradzającej się mocy pośród trudności tego zlaicyzowanego świata.

39. Oprócz tego jest rzeczą konieczną, by ci, którzy przyjęli Chrzest święty i na mocy tego sakramentu zostali wszczępieni w Mistyczne Ciało Chrystusa, to znaczy w Kościół, przywiązywali do tego wydarzenia jak największą wagę i żeby w szczególny sposób pojęli, że wyniesieni zostali na wyższy poziom życia, co więcej do nadprzyrodzonego odrodzenia, by przez nie mogli poznać z doświadczenia szczęście przybranych dzieci Bożych, godność właściwą braciom Chrystusa, błogosławiony stan, to znaczy łaskę i radość z zamieszkania Ducha Świętego. Przez to najprawdziej zostali powołani do nowego życia, w którym nie traci się niczego, co ludzkie, z wyjątkiem pozbycia się nieszczęśliwego stanu grzechu pierworodnego, a wszystko, co ludzkie, można podnieść tak, by tworzyło najpiękniejsze wzory doskonałości i rodziło przeobfite i święte owoce. A zatem imię chrześcijańskie i przyjęcie Chrztu świętego nie są sprawami małej wagi, ani takim, które wolno zaniedbać; przeciwnie, powinny głęboko i radośnie poruszyć świadomość każdego chrześcijanina tak, by wierni, podobnie jak za czasów pierwotnego Kościoła, uważali je niejako za oświecenie, które sprowadzając do ich dusz ożywcze światło Boskiej Prawdy, otwarłoby im niebo, rozjaśniło życie doczesne i dodawałoby im mocy do kroczenia - jak przystało na synów światłości - ku oglądaniu Boga, źródła wiecznej szczęśliwości.

40. Łatwo dostrzec, jakie wobec tego nasuwają się Nam i Naszemu urzędowi plany działania. Toteż z ogromną radością patrzymy jak te plany realizuje się wszędzie w kościele i rozwija mądrze z płomiennym zapalem religijnym. My je uznajemy za dobre, pochwalamy i umacniamy naszym błogosławieństwem.

II. ODNOWA

41. Z kolei bardzo pragniemy, żeby Kościół był taki, jakim chciał go mieć Chrystus, a mianowicie: jeden, święty i całkowicie oddany osiągnięciu doskonałości, do której powołał go i uzdolnił Chrystus. Skoro bowiem boski odkupiciel obmyślił Kościół najdoskonalszy, powinien on w czasie swej ziemskiej pielgrzymki tak zdążać do doskonałości, by ją rzeczywiście ukazywał. I to jest istotna sprawa, wokół której obraca się życie Kościoła, która pokazuje, jaką rozporządza on siłą i skutecznością, pobudza go, strofuje, podtrzymuje, stanowi powód jego westchnień i błagań, pokuty i nadziei, wysiłku i ufności, narażenia się na niebezpieczeństwa i zasługi. Chodzi bowiem o sprawę tkwiącą w prawdzie Bożego objawienia i ściśle związaną z samym życiem ludzkim, mianowicie: jeśli człowiek nie bierze pod uwagę nauki, którą głosił Chrystus, a Kościół z jego nakazu wykląda, to nie potrafi wydać sądu o sobie samym czy też o swojej własnej naturze, o doskonałości, którą pierwotnie posiadał i o zgubnych nieszczęściach, które nastąpiły po grzechu pierworodnym, o danej sobie możliwości czynienia dobrze i o pomocy, której potrzebuje, by tego pragnął i to spełniał o znaczeniu i celu tego życia, o dobrach, których pożąda i które już posiada, o normę dla zdobycia doskonałości i świętości, i o metodach i sposobach służących do osiągnięcia najwyższego stopnia piękna i pełni życia. Dlatego na Kościele spoczywa obowiązek dokładania usilnie starań, by poznać drogi Pańskie i ten wysiłek nigdy nie może ustać. Co więcej wydaje się Nam rzeczą bardzo pożądaną, by dyskusje dotyczące zagadnienia doskonałości, które z wielkim pożytkiem i w rozmaitej formie odbywały się przez wieki w Kościele, znowu rozpały dusze, a to ze względu na swą ogromną doniosłość. Nie chodzi tu o to, by tworzyć nowe kierunki wiedzy ascetycznej, ale raczej, by zrodziły się nowe siły dla dążenia do świętości, której nauczał nas Chrystus, a swoim

przykładem, słowami, swoją pomocą i nauką umożliwił nam, byśmy ją poznawali, jej pragnęli i ją posiadali. Potwierdza to również obyczaj i nauka Kościoła, utrwała wspólny wysiłek jego członków, opróżniają blaskiem wspaniałe postacie świętych.

Dążenie chrześcijan do doskonałości

42. Do starania się o tego rodzaju doskonałość religijną i moralną pobudzają nas coraz bardziej warunki, w jakich żyje Kościół. Nie może on bowiem pozostać obojętny i nie zwracać uwagi na bieg spraw ludzkich, które go otaczają i w różny sposób potrafią wpłynąć na jego działalność oraz narzucić jej metody i warunki. Jest przecież rzeczą oczywistą, że Kościół nie wyobcuje się ze wspólnoty ludzkiej, ale w niej trwa, i dlatego jego synowie dzielą z nim wspólny los, nasiąkają jej kulturą, poddają się jej prawom, przyjmują jej zwyczaje. To współżycie Kościoła ze społecznością ludzką rodzi ustawicznie trudne problemy, które szczególnie dzisiaj są bardzo poważne. Albowiem jak z jednej strony trzeba strzec życia chrześcijańskiego, które Kościół rozwija i bierze w obronę przed wszystkim, co by mogło je albo zwieść, albo splamzić, albo przytłumić, jakby chodziło o obronę przed zarazą błędu i zepsucia, tak z drugiej strony musi ono nie tylko dostosować się do form myślenia i działania, które niosą ze sobą czasy i niejako mu narzucają, byle tylko nie sprzeciwiały się one nakazom chrześcijańskiej nauki i moralności, ale nadto do tych form się zbliżyć, poprawić je uszlachetnić, podnieść je na wyższy poziom i uświęcić. Stąd Kościół zmuszony jest ustawicznie siebie badać i uważnie przyglądać się swoim obyczajom. Tego domaga się bowiem natarczywie nasza epoka.

43. Zdaje się, że i z tej przyczyny odbycie Soboru Powszechnego jest bardzo na czasie, ponieważ zamierza on przede wszystkim przybrać szczególny charakter, tak zwany pastoralny, chcąc odnowić przepisy Prawa Kanonicznego i ułatwić praktykę życia chrześcijańskiego odpowiednio do jego natury. Dlatego już teraz zasłużył się on ogromnie Kościołowi zanim zostanie ogłoszony szereg dekretów, których się od niego oczekuje. Albowiem ten Powszechny Sobór pobudza i zapala tak pasterzy jak i wiernych do zachowania i pomnażania nadprzyrodzonego charakteru życia chrześcijańskiego i wszystkim przypomina, że są zobowiązani w sumieniu do tego, by wycisnąć do to znamię prawdziwe i trwale na swoich obyczajach. Opieszalych prowadzi do dobrego, dobrych czyni lepszymi, lepszych pobudza do wielkoduszności, a wielkodusznych do świętości. Ukazuje ponadto nowe drogi zdobycia świętości, nieci miłość i gorliwość oraz krzesi nowy zapal do cnoty i najwyższych doskonałości chrześcijańskiej.

Jak należy rozumieć odnowę?

44. Zadaniem Soboru Powszechnego będzie, rzecz jasna, powziąć postanowienia, co by należało poprawić i odnowić w ustawodawstwie i karności kościelnej. Zespoły czyli Komisje, które podejmą pracę po Soborze, a przede wszystkim komisja do rewizji Prawa Kanonicznego, która już została ustanowiona, będą się starały nadać pewną i ostateczną formę uchwałom Soboru Powszechnego. Do was zatem, Czcigodni Bracia, będzie należało powiadomienie Nas, co winniśmy zarządzić, by Kościół zajaśniał czystym obliczem i odmłodził się. I znowu nich będzie publicznie wiadomo, że Naszym zamiarem jest poprzeć tę odnowę. O, ileż to razy w minionych wiekach plan odnowy łączył się z odbywaniem Soborów Powszechnych! Niech więc znów nastąpi to połączenie, obecnie nie tyle, by usunąć z Kościoła pewne rodzaje herezji lub zaradzić pewnym powszechnie pleniącym się błędom, które w dobroci Bożej wcale nie wyciskają się w obręb Kościoła, ale by Mistyczne Ciało Chrystusa, o ile

jest ono społecznością widzialną, przepoiła nowa energia religijna tak, by oczyszczone od licznych wad swoich członków, otrzymało bodźce do zdobycia nowych cnót.

45. Żeby się z pomocą Bożą tak stało, niech wolno Nam będzie wyjawić pewne myśli, które wydają się być stosowne bądź to dla ułatwienia tej odnowy, bądź też dla umocnienia dusz - bo taka odnowa nie może się dokonać bez pewnych trudności - bądź wreszcie jako próbny szkic, który jak sądzymy posłuży, jeśli zostanie uwzględniony, do odpowiedniejszego przeprowadzenia tej reformy.

46. Przede wszystkim należy ustalić pewne reguły, zgodnie z którymi powinno się przeprowadzić tę odnowę. Nie może ona, rzecz jasna, dotyczyć istoty Kościoła katolickiego, ani tych części, które nieodzownie należą do jego uzasadnionej formy ustrojowej. Dlatego nedorzecznie używalibyśmy słowa "odnowa", biorąc je z takim znaczeniu. Nie możemy bowiem podejrzewać Kościoła Bożego, świętego i umiłowanego o niewierność, my, którzy uznajemy za największe dobrodziejstwo być jego członkami i otrzymujemy od niego świadectwo, że jesteśmy dziećmi Bożymi⁽²⁹⁾. Nie powinno się poczytywać tego za pychę, za arogancję, ani z upór, ani za nedorzeczność i głupotę, ale winno to uchodzić za oznakę tej mocnej wiary i radosnego przeświadczenia, dzięki którym wierzymy na pewno, że jesteśmy żywymi i szczerymi członkami Ciała Mistycznego Chrystusa, prawdziwymi dziedzicami Ewangelii Chrystusa, legalnymi następcami Apostołów, że w nas trwa nienaruszona i żywa, niejako dziedzicznie przekazywana, pierwotna nauka tychże Apostołów, to znaczy owo ogromne dziedzictwo prawdy i świętości, na którym zasadza się po dzień dzisiejszy własne znamię Kościoła katolickiego. Jeżeli z tego powodu chlubimy się, a raczej zawsze dzięki składamy Bogu⁽³⁰⁾, to również z tej przyczyny powinniśmy poczuwać się do poważniejszego obowiązku już to wobec Boga, któremu będziemy musieli zdać sprawę z tak wielkiego dobrodziejstwa, już to wobec Kościoła, w którym winniśmy budzić to przekonanie i także chęć i postanowienie uruchomienia tego niejako skarbu, nazwanego przez świętego Pawła depozytem⁽³¹⁾, już to wobec braci odłączonych od współuczestnictwa z nami, już to wreszcie wobec wszystkich ludzi, by wszyscy razem z nami stali się uczestnikami Bożego daru.

47. Jeżeli zatem mówimy o odnowie w tej dziedzinie, to nie chodzi o wprowadzenie zmian, ale raczej o ugruntowanie nurtującego Nas zamierzenia, byśmy zachowali oblicze i rysy Kościoła, nadane mu przez Chrystusa, co więcej, byśmy przywrócili temu Kościołowi doskonałą postać i kształt, które by odpowiadały pierwotnemu jego wyglądowi, a zarazem godziły się z tym koniecznym postępowaniem, przez który Kościół jak drzewo z ziarna słusznie i prawnie rozwinął się z pierwotnych instytucji do dzisiejszego stanu. Niech nikt nie da się omamić poglądom, jakoby budowlę Kościoła, który wrósł się we wspaniałą, obszerną i dostojną świątynię, wzniesioną ku chwale Bożej, należał ścieńczyć do skrajnych proporcji starożytności, jakoby ta właśnie skromna forma była jedynie prawdziwa i uprawniona. Niech nikogo nie ponosi chęć odnowienia samej struktury Kościoła przez przywrócenie instytucji charyzmatyków, jakoby ten stan Kościoła był nowy i prawdziwy, który rodzi się z pomysłów małej grypy ludzi. Oni to pod wpływem wewnętrznego żaru, a niekiedy w przekonaniu, że porusza nimi jakieś natchnienie Boże, mogliby próżnymi mrzonkami o jakiejś nedorzecznej odnowie splamić autentyczną postać Kościoła. Winniśmy służyć takiemu Kościołowi, jak jest, kochać go przez trzeźwy pogląd na historię, przez pokorne szukanie woli Boga, który rządzi Kościołem i przychodzi mu z pomocą, nawet wówczas, gdy dopuszcza, żeby blask jego oblicza i świętość jego działania przysłoniła nieco mgłą z powodu ludzkich ułomności. My natomiast szukamy tej świętości i blasku i staramy się je uwydatnić.

Szkody i niebezpieczeństwa świeckiej koncepcji życia

48. Potrzeba więc, aby tego rodzaju poglądy ugruntowały się w nas, byśmy uniknęły innego niebezpieczeństwa, na które pragnienie zmiany może narazić wprawdzie nie nas, pasterzy trzód kierujących się prawdziwym sumieniem w pełnieniu świętego urzędu, ale wielu wiernych, którzy opacznie sądzą, że odnowa Kościoła polega na przede wszystkim na dostosowaniu swoich poglądów i obyczajów do obyczajów świeckich i skłonności tego świata. Ponieważ zaś powaby życia świeckiego ogromnie nęcą w naszej epoce, dlatego owo przystosowanie wydaje się wielu ludziom nie tylko konieczne, ale i rozropne. Wskutek tego, jeśli w kimś ani wiara Boska nie zapuściła korzeni, ani nie zachowuje on rzetelnie przepisów kościelnych, to sądzi, że nadszedł odpowiedni czas dostosowania się do tego sposobu życia w mniemaniu, że jest on najlepszy i jedyny, jaki może i powinien przyjąć chrześcijanin. Ta zbyt skłonność do takiego przystosowania się wciska się zarówno w dziedzinę filozofii - w której przedziwne biorą górę obyczaje i nawyki tego świata, gdy przeciwnie, duch powinien być swobody i niezależny, spragniony samej prawdy i chętnie przyjmujący pouczenie wypróbowanych mistrzów - i w postępowanie człowieka, w którym coraz trudniej określić, co jest słuszne i jaka jest właściwa droga.

49. Raz tak zwany naturalizm usiłuje zburzyć podstawowe pojęcie wiary, to znowu tak zwany relatywizm, który wszystko przyjmuje za słuszne i sądzi, że wszystko ma jednakową wartość, zaprzecza, jakoby w chrześcijańskich zasadach było cokolwiek niezłożonego i absolutnego; kiedy indziej rozpanoszony zwyczaj usuwania z życia chrześcijańskiego wszystkiego, co wymaga trudu lub jest niewygodne, zarzuca chrześcijańskiej nauce i kontemplacji rzeczy Boskich nudną jałowość. Co więcej, zdarza się niekiedy, że dla uzyskania łatwiejszego dostępu do stowarzyszeń świeckich i dla pozyskania życzliwości ludzi, a zwłaszcza dzisiejszej młodzieży, gorliwość apostołska podszeptuje niektórym, by wyzbyli się niesłusznych zasad życiowych, właściwych naszej wierze, albo by wyrzekli się tej poważnej troski, z której biorą znaczenie i żywotność, oraz ową chęć nawiązywania łączności z innymi i skuteczności pouczenia drugich. Wskutek tego, czy niektórzy tak spośród młodego kleru jak i z zakonów, zapewne powodowania najlepszą intencją, by zbliżyć się do mas ludowych, albo do jakiś poszczególnych grup, nie chcą raczej upodobnić się do nich, niż od nich się różnić, z tym mianowicie skutkiem, że przez próżne naśladownictwo pozbawiają swoje prace siły i skuteczności? A jednak owo doniosłe zdanie Chrystusa, że powinniśmy być na świecie, ale nie z tego świata, doskonale przystaje do naszych czasów, jakkolwiek w praktyce jest trudne. Będzie zatem dla nas korzyścią, jeżeli Chrystus, który zawsze żyje, aby się wstawiać za nami⁽³²⁾, również i teraz zaniesie Ojcu niebieskiemu tę modlitwę za nas wspaniałą i bardzo na czasie: Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, ale bys ich ustrzegł od złego⁽³³⁾.

Nie **niezmiennosc**, lecz przystosowanie

50. Nasze zachęty nie zmierzają zaiste do tego, by wierzone, że wszelka doskonałość polega albo na niezmiennym sposobie postępowania, który Kościół w minionym wiekach przyjął, albo na tym byśmy w pewnym sensie nie przyjmowali powszechnego sposobu postępowania, odpowiadającego umysłowości ludzi dzisiejszych, chociaż można by go pochwalić. Dlatego zawsze będziemy mieć na pamięci jako cel i dzieło Naszego Pontyfikatu owe słowo Poprzednika Naszego, czcigodnej pamięci Jana XXIII, które wyraża dostosowanie rzeczy do potrzeb naszej epoki. Otóż oprócz tego, że słowo to wyznaczyliśmy Soborowi Powszechnemu nieledwie jako przyjętą i zatwierdzoną normę, będziemy je niekiedy przywoływać na pamięć Kościołowi, by stale pobudzać jego wiecznie odradzający się zapal i by dzięki

właściwej mu zdolności obserwacji, czujnie śledził znak naszych czasów, oraz by dzięki młodzieńczej gorliwości, zawsze i wszędzie doświadczał wszystkich rzeczy, a co szlachetne - zachował⁽³⁴⁾.

Posłuszeństwo, siła moralna, ofiara

51. Jednakże dla wspólnej zachęty i pożytku nas wszystkich trzeba ponownie stwierdzić, że Kościół może powrócić do swej kwitnącej młodości nie tyle przez zmianę swoich ustaw zewnętrznych, jak raczej przez takie przysposobienie się do Chrystusowej służby, by pilnie przestrzegał tych praw, które ustanowił dla siebie w celu naśladowania Chrystusa. W tym tkwi jego siła odnowy. W tym jest metanoia, jak ją po grecku nazywają, w tym wreszcie praktyka jego doskonałości. Wprawdzie Kościół będzie mógł ułatwić lub uprościć zachowanie jakiegoś swego prawa lub nakazu, pokładając zaufanie w chrześcijańskiej wolności wiernych, ponieważ dokładniej uświadomili sobie swoje obowiązki i z większą dojrzałością i roztropnością szukają sposobów wypełniania swoich powinności. Mimo to konieczna i naczelną moc prawa pozostaje nienaruszona. Albowiem sposób życia chrześcijańskiego, jaki przedkłada Kościół i dokładnie określa oraz obwarowuje różnymi przepisami, wymaga w każdym razie wiary, zapobiegliwości, staranie się o umartwienie i poświęcenie siebie, w każdym też razie zmusza do wejścia na ową wąską drogę, która wytyczył Boski Odkupiciel⁽³⁵⁾. A od nas, którzy w obecnym czasie naśladujemy Chrystusa, w nie mniejszym stopniu będzie wymagał energii duchowej, owszem, może w większym stopniu niż od wiernych dawnych wieków. Wymagał będzie ochoczego zachowania jego posłuszeństwa, które nie mniej jest potrzebne dzisiaj, niż w minionych czasach, a uchodzi za trudne, które warte jest większej nagrody, bo kieruje się bardziej pobudkami Boskimi niż ludzkimi. Albowiem ani zgodność z poglądami świata, ani odrzucenie jego nauki, czego domaga się zdrowe dążenie ku doskonałości chrześcijańskiej, ani nie poddania się rozluźnionym obyczajom współczesnym, ani uwolnienie się od władzy prawowitych i roztropnych przełożonych, ani tchórzostwo wobec zmiany poglądów ludzi tej epoki - to wszystko, powiadamy, w żaden sposób nie potrafi ani wzmocnić Kościoła, ani usprawnić go do przyjęcia mocy i skuteczności darów Ducha Świętego, ani utwierdzić go jako prawowitego naśladowcę Chrystusa, ani zaszczerpić w nim bądź to dbałej miłości o braci, bądź to zdolności uczestnictwa z innymi w orędziu zbawienia. Przeciwnie, jedynie to co niżej wymienimy uzdalnia Kościół do gromadzenia owych dóbr a mianowicie: jego wola życia według łaski Bożej, jego wierność Ewangelii Chrystusowej, łączność dusz w świętej Hierarchii i wśród wiernych w społeczności chrześcijańskiej. Naśladowca Chrystusa nie jest człowiekiem miękkim i tchórzliwym, ale mężnym i wiernym.

52. Wypowiedź nasza, jak dobrze wiemy, za bardzo by się przedłużyła, gdybyśmy opisywali, nawet dotykając tylko istotnych spraw, jak powinno wyglądać życie chrześcijańskie, mocno osadzone w dzisiejszych czasach. Nie chcemy jednak zajmować się obecnie rozważaniem tej sprawy. Zresztą znane są wam potrzeby naszej epoki w dziedzinie moralności. Dlatego nieustannie będziecie napominać waszych wiernych, by zdali sobie sprawę, jak wielka jest godność, uczciwość i powaga życia chrześcijańskiego. Nie zaniedbacie też wykazywać w sposób jak najodpowiedniejszy, nawet otwarcie, niebezpieczeństw i występków moralnych, na jakie choruje nasz wiek. Wszyscy mamy w pamięci owe poważne upomnienie, którego głos rozlega się w Piśmie Świętym: *Znam twoje czyny: trud i twoją wytrwałość i to, że złych nie możesz znieść*⁽³⁶⁾. Przejęci nim będziemy starali się być pasterzami bardzo czujnymi i zapobiegliwymi. Sobór Powszechny dostarczy nam nowych i zbawiennych prawideł. Już teraz powinniśmy sposobić dusze na ich przyjęcie.

Duch ubóstwa

53. Nie możemy się jednak powstrzymać od poruszenia dwóch szczególnych spraw, które naszym zdaniem należą do pewnych głównych potrzeb i obowiązków i skłaniają do rozpatrzenia ogólnych dróg i metod, na których opiera się właściwa odnowa życia kościelnego.

54. Najpierw zajmiemy się dążeniem do zachowania ubóstwa czyli duchem ubóstwa. Wiemy dobrze, jak wyraźnie jest ono wskazane i wymagane przez świętą Ewangelię Chrystusową, jak głęboko tkwi w Bożym planie, który przeznaczona nas do osiągnięcia Królestwa Bożego, i jak bardzo jest zagrożone przez przyjęty współcześnie sposób wartościowania. Duch ubóstwa jest konieczny zarówno dla zrozumienia błędów, które popełniliśmy w przeszłości i szkód, któreśmy ponieśli, jak i dla poznania, do jakiej normy winien się stosować styl naszego życia i działania oraz jak w bardziej odpowiedni sposób mamy głosić wiernym religię Chrystusa. Jest ono wreszcie rzeczywiście tak trudne, iż uważamy, że powinniśmy w tej encyklice specjalnie na nie zwrócić uwagę, nie dlatego, byśmy mieli zamiar wydawać w tej dziedzinie specjalne przepisy prawne, lecz dlatego, iż kierujemy się tym, by Was Czcigodni Bracia prosić o pomoc w postaci poparcia, rady i przykładu. Mamy mianowicie nadzieję, że Wy, którzy autorytatywnie oceniacie i głosicie owe wzniosłe natchnienia, które Boski Pocieszyciel budzi i roznieca w świętym Kościele, wyjaśnicie w jaki sposób pasterze i wierni mają dostosować swoje słowa i postępowanie do nakazu ubóstwa, zgodnie z zachętą Apostoła: *to rozumiećcie wśród siebie, co i w Chrystusie Jezusie*⁽³⁷⁾, i że wykażecie, jakie mamy wydać orzeczenia i przepisy, by życie kościelne tak ustawić, że raczej będziemy opierać naszą ufność na pomocy Bożej i wartościach duchowych, niż na znikomych środkach materialnych. Chodzi mianowicie o normy, które by nam i ludziom świeckim przypominały, że dobra duchowe są o wiele ważniejsze niż dobra ekonomiczne i że w ich posiadaniu i korzystaniu z nich należy zachować sposób i porządek właściwy i odpowiadający zadaniu apostołskiemu, które na nas ciąży.

55. To, co powiedzieliśmy zwięźle o wzniosłości i konieczności ducha ubóstwa, które jest charakterystyczną cechą Ewangelii Chrystusowej, nie zwalnia nas od obowiązku zwrócenia uwagi na to, że dążenie do ubóstwa wcale nie przeszkadza nam we właściwym docenianiu wagi spraw gospodarczych i godziwym korzystaniu z nich. Czynniki gospodarczy rozwinął się ogromnie w czasach współczesnych i na nim opiera się postęp cywilizacji, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy ludzkie i społeczne. Uważamy nawet, że dzięki tej wewnętrznej wolności zrodzonej z dążenia do ewangelicznego ubóstwa, stajemy się wrażliwi i bardziej zdolni zrozumieć wydarzenia ludzkie, powiązane ze sprawami gospodarczymi, czy to gdy mamy wydać właściwy i często surowy sąd o bogactwach i wygodnym życiu, czy należy bezzwłocznie i szczerze przyjść z pomocą potrzebującym, czy wreszcie gdy należy dążyć do tego, by bogactwa nie stały się przyczyną sporów między ludźmi, żądzy i pychy, lecz by zgodnie z zasadami sprawiedliwości i równości służyły pożytkowi powszechnemu i dlatego właśnie były rozdzielane z większą przezornością. Wyznawcy Ewangelii są zdolni wydać roztropny sąd o wszystkim, co dotyczy tych dóbr zewnętrznych, koniecznych do życia doczesnego, które jednak zależy mniej cenić niż dobra duchowe i wieczne, i szlachetnie nieść w tym względzie pomoc. Najpierw bowiem nauka, technika, a zwłaszcza praca budzą jak najbardziej nasze zainteresowania a owoc z nich zebrany, czyli chleb, zarówno ten, który jest przeznaczony na stół i na ołtarz, należy uważać za święty. Nauka społeczna Kościoła jest tego rodzaju, że nie pozostawia w tym względzie żadnej wątpliwości; chętnie korzystamy ze sposobności, by jej zbawienne nakazy potwierdzić również Naszą powagą.

Czas miłości

56. Warto następnie zająć się również duchem miłości. Czyż to zagadnienie nie zapuściło głębokich korzeni w duszach wiernych? Czyż miłości nie jest głową i jakby centrum planów przewidującego Boga, objawionych zarówno w Starym, jak i w Nowym Przymierzu? Czyż Kościół nie dąży do miłości w praktyce duchowego życia? Czyż wreszcie badania świętej teologii i praktyka pobożności chrześcijańskiej nie prowadzi do pełniejszego i radośniejszego z dnia na dzień poznania miłości? One bowiem skłaniają umysł do ciągłego rozważania skarbów Pisma świętego i Sakramentów, których dziedzicem i stróżem, nauczycielem i szafarzem jest Kościół. W rzeczy samej My sądząc tak samo jak Nasi Poprzednicy i owi święci, których nasze czasy połączyły z Kościołem niebiańskim i ziemskim, wyrażają uczucia pobożności ludu chrześcijańskiego, jesteśmy w pełni przekonani, że miłość powinna uzyskać w czasach współczesnych należyte jej miejsce, najwyższe i najważniejsze w porządku dóbr, które odnoszą się do religii i obyczajów, nie tylko w ocenie i w opinii, lecz także i w działaniu i praktyce życia chrześcijańskiego. Tak rzeczywiście twierdzimy, zarówno gdy chodzi o miłość względem Boga, który obficie wylał na nas swą miłość, jak i o miłość zaczerpniętą z tamtej, którą my sami winniśmy sami rozlewać na naszych braci, czyli na wszystkich ludzi. Miłość wyjaśnia wszystko. Miłość prowadzi wszystko ku dobremu. Nie istnieje nic, czego nie można dokonać i odnowić przez miłość. Miłość wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma⁽³⁸⁾. Kto z nas o tym nie wie? A jeśli o tym wiemy, czyż nie czas, by praktykować miłość?

Kult Maryi

57. Przedstawiony wam obraz wzniosłej a zarazem pokornej doskonałości chrześcijańskiej samorzutnie zwraca Naszą myśl ku Najświętszej Dziewicy Maryi. Ona bowiem w sposób pełny i przedziwny odzwierciedliła w sobie tę doskonałość, owszem kierowała się nią jako normą w swym życiu na ziemi, a teraz w niebie zażywa jej blasku i szczęścia. Nabożeństwo do Bogurodzicy oraz Jej cześć i w naszych czasach kwitnie szczęśliwie w Kościele, dlatego przy tej sposobności chętnie ku niej kierujemy umysł, by w Najświętszej Dziewicy Maryi, Rodzicielce Chrystusa, i dlatego Matce Boga i ludzi, podziwiać najwyższy przykład doskonałości chrześcijańskiej, zwierciadło prawdziwych cnót i wspaniały wykwit ludzkiej natury. Jesteśmy przekonani, że cześć Bogurodzicy bardzo się przyczynia do wprowadzenia w życie zasad ewangelicznych. Dlatego też gdy odbywaliśmy pielgrzymkę do Ziemi Świętej, staraliśmy się uczyć od Niej samej, która jest najbardziej ze wszystkich błogosławiona, najslodsza, najpokorniejsza i najczystsza, gdyż otrzymała przywilej udzielenia Przedwiecznemu Słowu Boga ciała jaśniejącego pięknem pierwotnej niewinności, umiejętności zachowania chrześcijańskiego prawa. Do Niej teraz kierujemy błagalne spojrzenie jako do najukochańszej nauczycielki życia, gdy z Wami, Czcigodni Bracia mówimy o odnowieniu życia świętego Kościoła w dziedzinie pobożności i obyczajów.

III. DIALOG

58. Na trzecim miejscu należy się zastanowić nad tym, jaki duch i jaka wola powinna kierować Kościołem katolickim wobec ludzi współczesnych. Powinien on mianowicie zbadać, jaki ma być obecnie jego stosunek do społeczeństwa, jeśli bowiem Kościół co dzień dokładniej siebie poznaje i stara się wprowadzić w życie przykład, który mu Chrystus zostawił, często dochodzi do stwierdzenia, iż różni się on bardzo od poglądów i sposobu życia ludzi, wśród których żyje i do których stara się zbliżyć.

59. Ewangelia przypomina nam wprost tę odrębność i różnicę gdy mówi o *ś w i e c i e*, to jest albo o społeczności ludzi stojących z dala od światła wiary i daru łaski, albo o wspólnotcie ludzkiej, która chęłpi się w przekonaniu, że znajduje się w jak najlepszym położeniu, ponieważ uważa, że własne jej siły wystarczają jej do osiągnięcia pełnego, trwałego i owocnego dobrobytu, albo o ludziach, którzy sądząc, że ich sprawy znajdują się w najgorszym stanie, całkowicie upadają na duchu i twierdzą stanowczo, że ich wady, ich niemoc, ich duchowe choroby są nie tylko konieczne i nieuleczalne, lecz także godne pożądania jako niezaprzeczalne pewne objawy ich wolności i prawdziwego ich pochodzenia. Ewangelia Chrystusowa, która, stosując często delikatną, a niekiedy bardzo dotkliwą szczerłość, zna nędzy ludzkie, i karci, i wybacza, i uzdrowia, ani nie podziela w tym względzie próżnej opinii tych, którzy przyjmują naturalną dobroć człowieka, ale jak gdyby człowiek wystarczał samemu sobie i nie pragnął niczego innego, jak tylko tego, by móc się rozwijać według własnych zasad, ani nie zgadza się z tymi, którzy straciwszy nadzieję godzą się na nieuleczalne zepsucie natury ludzkiej. W ogóle Ewangelia Chrystusowa jest światłem, jest nowością, jest siłą, jest odrodzeniem, jest zbawieniem. Dlatego ta Ewangelia rodzi nowy i odrębny sposób życia, o którym karty Nowego Przymierza wielokrotnie mówią rzeczy niezwykle, a święty Paweł napomina nas słowami: *Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniające się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe*⁽³⁹⁾.

60. Różnica między życiem chrześcijańskim a światowym pochodzi również stąd, że my rzeczywiście otrzymaliśmy usprawiedliwienie i osiągnęliśmy następnie świadomość tego faktu. To usprawiedliwienie dokonało się w nas dlatego, że staliśmy się uczestnikami tajemnicy Paschalnej, zwłaszcza przez chrzest święty, który winniśmy uważać za prawdziwe odrodzenie, jak na poucza tenże święty Paweł w następujących słowach: my wszyscy, którzy ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezusie w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy. Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z Nim pogrzebani w śmierci, aby jak Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my byśmy w nowe życie wkroczyli⁽⁴⁰⁾.

W świecie, ale nie ze świata

61. Jest przeto rzeczą jak najbardziej wskazaną, by chrześcijanin współczesny uświadomił sobie ten szczególny i przedziwny rodzaj życia. W ten sposób bowiem może się zdobyć zarówno na to, że radował się będzie ze swej godności, jak i uniknął srożącego się dokoła skażenia nędzy ludzkiej i będzie się starał ustrzec się przed złudzeniami własnej pychy.

62. Apostoł Narodów tak o tym pouczał współczesnych mu chrześcijan: *Nie wpręgajcie się w jarzmo z niewierzącymi. Cóż bowiem za uczestnictwo z nieprawością? Albo co za łączność światłości z ciemnością? [...] Albo co za udział wiernego z niewiernym?*⁽⁴¹⁾ Dlatego też ci, którzy obecnie są wychowawcami i nauczycielami w Kościele, powinni przypominać młodzieży katolickiej jak wielką godność i rodzący się stąd obowiązek życia w tym świecie, ale nie według obyczajów tego świata, stosownie do prośby Jezusa Chrystusa za swoich uczniów: *Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich zachował od złego. Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata*⁽⁴²⁾. Modlitwę tę Kościół przyjmuje za swoją.

63. Różnica ta jednak nie jest tym samym co oddzielenie. Nie oznacza obojętności, ani obawy, ani pogardy. To bowiem, że Kościół odróżnia się od rodzaju ludzkiego, nie sprzeciwia się temu, by się lepiej z nim połączył. Albowiem nie inaczej postępuje lekarz, który znając niebezpieczeństwa choroby unika

wprawdzie zakażenia siebie i innych, lecz równocześnie pilnie zabiega o wyleczenie chorych, tak i Kościół nie tylko nie sądzi, że okazane mu przez najlepszego Boga miłosierdzie zostało przeznaczone dla jego własnej korzyści, ani też nie uważa, że wobec własnego wspaniałego stanu - należy zaniedbywać tych, którzy do tego stanu nie należą, lecz właśnie dlatego, że sam otrzymał zbawienie, tym większą życzliwością i gorętszą miłością otacza zarówno tych, którzy są blisko jak i tych, do których może się zbliżyć poprzez wysiłek zmierzający do umożliwienia wszystkim uczestnictwa w zbawieniu.

Misja szerzenia dobrej nowiny

64. Jeżeli Kościół - jak powiedzieliśmy - rzeczywiście wie, jakim sam jest z woli Bożej, powstaje w nim szczególna pełnia sił, z którą łączy się potrzeba udzielania jej wszystkim i jasna świadomość Boskiego posłannictwa oraz potrzeba głoszenia wszędzie dobrej nowiny. Stąd właśnie wypływa obowiązek głoszenia Ewangelii i nauczania wszystkich narodów oraz zadanie skierowania trosk apostoelskich ku szukaniu zbawienia wiecznego ludzi. Samo trwanie w wierze z pewnością nie wystarcza. Choćby bowiem nie ma żadnej wątpliwości, że skarby prawdy i łaski przekazane nam jako dziedzictwo przez ojców wiary chrześcijańskiej należy zachować w stanie nietkniętym i strzec ich zgodnie z napomnieniem świętego Pawła: *strzeż depozytu*⁽⁴³⁾, to jednak ani strzeżenie, ani obrona nie wyczerpują w pełni obowiązków ciążących na Kościele wobec powierzonych mu darów. Dobra bowiem przekazane Kościołowi przez Chrystusa ze swej niejako natury wymagają, by je zarazem udostępnił innym, by je rozdzielał wśród innych, ponieważ, jak dobrze wiemy, w poleceniu: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody*⁽⁴⁴⁾, zawarty jest najwyższy nakaz Chrystusa dany Apostołom. Nazwa ta mianowicie oznacza przekazane posłannictwo, którego nie sposób nie wypełnić. Gdy o nas chodzi, tę najgłębszą dążność miłości, która ku temu zmierza, by przejść w zewnętrzny dar miłości, nazywamy przyjętą już nazwą dialogu.

Potrzeba dialogu

65. Kościół powinien nawiązać dialog ze społeczeństwem, w którym żyje. Dzięki temu Kościół przybiera postać słowa orędzia i dialogu.

66. Jak wiadomo, Sobór zamierza zwrócić swe myśli i badania ku temu szczególnemu i głównemu sposobowi postępowania Kościoła i dlatego nie chcemy zajmować się obszerniej tymi zagadnieniami, by Ojcom soboru nie zabierać możliwości szczegółowego ich opracowania. Zamierzamy jedynie, Czcigodni Bracia, przedstawić Wam pewne sprawy do przemyślenia, zanim zbierzecie się na trzecią sesję soborową, abyśmy i My i Wy jaśniej widzieli najpierw, jakie powody skłaniają Kościół do dialogu, następnie jakie metody należy w nim stosować i wreszcie co on ma na celu. Naszym bowiem zamiarem jest jedynie to, by przygotować umysły, a nie to, by jakieś sprawy rozstrzygać.

67. I nie możemy postępować inaczej. Jesteśmy bowiem przekonani, że tego rodzaju dialog będzie odpowiedni i właściwy Naszemu posłannictwu Apostoelskiemu. W spadku niejako otrzymaliśmy od Poprzedników Naszych ubiegłego wieku drogi i sposoby wypełniania obowiązku pasterskiego. Poucza nas najpierw Leon XIII, papież o zadziwiającej wielkości i mądrości, co na wzór owego chwalonego w Ewangelii roztropnego uczonego w Piśmie, który podobny jest do Ojca rodziny, wydobywającego ze swego skarbcza rzeczy nowe i stare⁽⁴⁵⁾, sprawując z godnością władzę nauczania przysługującą Stolicy

Apostolskiej, zajął się całkowicie wyjaśnianiem opartym o słowa Chrystusa zagadnień, które niosły z sobą nowe czasy. Pouczają nas dalej jego następcy - którzy jak wiadomo - szli jego śladami.

68. Czyż Nasi Poprzednicy, zwłaszcza zaś Pius XI i Pius XII, nie pozostawili nam jakby w spadku znakomitego spadku nauk, w których starali się przewidująco połączyć niejako myśl Bożą z myślą ludzką, stosując nie oderwanie pojęcia, lecz język właściwy ludziom naszych czasów? A czymże innym jest tego rodzaju apostolski wysiłek, jeżeli nie pewnego rodzaju dialogiem? Czyż bezpośredni Nasz Poprzednik, szczęśliwej pamięci Jan XXIII, nie zmierzał ufnie i otwarcie ku temu, by prawdy Boże o ile możliwości przybliżać do życia i mentalności ludzi współczesnych? Czyż sam Sobór przez swój charakter duszpasterski jaki sobie założył nie stara się słusznie o to, aby wiara chrześcijańska wpływała na sposób myślenia, na słowa, na myśli, na obyczaje, na poglądy ludzi, którzy dziś żyją na ziemi i przeżywają trudności duchowe? Zanim doprowadzimy świat do wiary, owszem, by doprowadzić do wiary, potrzeba, byśmy się do świata zbliżyli, byśmy z nim nawiązali współpracę.

69. Jeśli chodzi o Naszą skromną osobę, to chociaż wolelibyśmy o sobie milczeć i w żaden sposób nie zwracać na siebie oczu innych, to jednak, gdy z własnej woli stajemy przed kolegium biskupów i ludu chrześcijańskiego, nie możemy nie wyjawić Naszego postanowienia trwania przy zamiarze i wysiłku - jeśli Nasze skromne siły na to pozwolą, a zwłaszcza jeśli łaska Boża udzieli nam możliwości - by w sposób pełny szacunku, troskliwości i życzliwie zbliżyć się do ludzi, wśród których z woli Bożej przyszło nam żyć. Zbliżyliśmy się do tych ludzi w duchu, aby najpierw zrozumieć ich mentalność, a następnie ofiarować im dary prawdy i łaski, których stróżem ustanowił Nas Bóg, a wreszcie uczynić ich uczestnikami Bożego odkupienia i wszczepionej nam przez to nadziei. W duszy Naszej bowiem tkwią wyryte słowa Chrystusa, które przez skromną i stałą pracę chcielibyśmy uczynić Naszymi: *Bóg bowiem nie posłał Syna swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony*⁽⁴⁶⁾.

Religia dialogiem między Bogiem a człowiekiem

70. Widzicie więc, Czcigodni Bracia, jak bardzo wzniosłe jest źródło tego dialogu, zrodzone w umyśle samego Boga. Religia ze swej natury wymaga pewnej łączności między Bogiem a człowiekiem, która się wyraża w modlitwie. Stanowi ona bowiem pewnego rodzaju dialog. Także i objawienie, jest to nadprzyrodzona więź, którą sam Bóg ustanowił z ludźmi, może być jakby pewnego rodzaju dialogiem, w którym Słowo Boże przemawia czy to przez Wcielenie, czy w Ewangelii. Ojcowski i święty dialog między Bogiem a ludźmi, przerwany po nieszczęsnym upadku Adama, został potem wznowiany w późniejszych epokach. W rzeczy samej dzieje zbawienia ludzkiego świadczą o tym długotrwałym i różnorodnym dialogu, który Bóg w sposób przedziwny z ludźmi nawiązuje i w rozmaity sposób dalej prowadzi. W tym jak gdyby obcowaniu⁽⁴⁷⁾ Chrystusa z ludźmi Bóg objawia coś o Sobie o tajemnicy swego życia, mianowicie o swej istocie jedynej w trzech Osobach. Równocześnie zaś daje do poznania, z jednej strony, za co mamy Go uważać, mianowicie za miłość, a z drugiej strony, w jaki sposób mamy Go czcić i służyć Mu, nakazując nam tylko miłość i nic więcej. Do tego rodzaju dialogu, który staje się coraz częstszy i pełen ufności powołane jest dziecko, jak i mistyk, którego duchowe siły znajdują w nim pełne zaspokojenie.

Zbawczy dialog

71. Pod nazwą dialogu powinniśmy więc mieć przed oczyma ów prawdziwy i niewymowny rodzaj rozmowy, którą z nami zapoczątkował i nawiązał Bóg Ojciec przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, jeśli My, to jest Kościół, chcemy rozumieć, jakie stosunki mamy z ludźmi nawiązywać i do jakich dążyć.

72. Ponieważ zatem Bóg pierwszy rozpoczął zbawczy dialog, bo *On sam pierwszy nas umiłował*⁽⁴⁸⁾, dlatego trzeba, byśmy pierwsi dążyli do dialogu z ludźmi i nie czekali, aż inni nas do tego wezwą.

73. Ponieważ zbawczy dialog zrodził z miłości i dobroci Bożej, bo *tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał*⁽⁴⁹⁾, dlatego konieczną jest rzeczą, by nic innego, jak tylko gorąca i szczerą miłość skłaniała nas do dialogu.

74. Ponieważ zbawczy dialog nie zważał na zasługi tych, z którymi go nawiązywano, ani na owoce, które miał wydać, bo *nie zdrowym potrzeba lekarza*⁽⁵⁰⁾, dlatego słuszną jest rzeczą, aby również nasz dialog nie był skrzepowany żadnymi granicami, i nie był obliczony na naszą korzyść.

75. Myśl o zmuszaniu kogokolwiek do podjęcia zbawczego dialogu była czymś zupełnie obcym, zaprasza ich jedynie poryw miłości. Zaproszenie to, mimo iż nakładało poważny obowiązek na tego, do kogo zostało skierowane ⁽⁵¹⁾, pozostawiło mu jednak możliwość podjęcia dialogu albo uniknięcia go. Co więcej, Chrystus dostosował ilość cudów⁽⁵²⁾, oraz ich siłę dowodową zarówno do warunków jak i do woli słuchaczy⁽⁵³⁾, a to w tym celu, aby im pomóc do dobrowolnej zgody na Boże objawienie, a nie pozbawić ich jednak nagrody za ich wiarę. W ten sposób i Nasz Urząd, chociaż głosi prawdę pewną i konieczność zbawienia, nie będzie stosował jednak żadnej formy nacisku zewnętrznego; wprost przeciwnie, pójdzie prawymi drogami ludzkiej uprzejmości, wewnętrznego przekonania i zwyczajnej rozmowy, i udzieli daru zbawienia, zachowując wolność każdego człowieka zarówno osobistą, jak i obywatelską.

76. Ponieważ zbawczy dialog stał otworem dla wszystkich bez wyjątku i dostarczał wszystkim bez żadnej różnicy⁽⁵⁴⁾, dlatego i nasz dialog powinien być o ile możliwości powszechny, z wyjątkiem tych, którzy albo całkowicie go unikają, albo tylko udają, że chcą go prowadzić.

77. Ponieważ zbawczy dialog miał zwykle skromne początki i rozwijał się stopniowo⁽⁵⁵⁾, zanim zakończył się pewnym powodzeniem, dlatego nam wzywającym do dialogu wypada zdawać sobie sprawę z tego, że i ludzie i czasy zmieniają się powoli, oraz czekać na chwilę, w której Bóg uczyni go owocnym. Nie będziemy jednak z tej przyczyny odkładać do jutra tego, co dziś możemy doprowadzić do końca. Wypada bowiem, byśmy się troszczyli nie tylko o odpowiednią porę, lecz także zdawali sobie należycie sprawę z wielkiej wartości czasu⁽⁵⁶⁾. Dziś, to znaczy każdego dnia ma się zaczynać nasz dialog; i to raczej z naszej strony, niż ze strony tych do których się kieruje.

Dialog w społeczeństwie ludzkim

78. Jak wszystkim wiadomo, stosunki między Kościołem a społeczeństwem mogą się rozmaicie układać. Jeżeli sprawę rozważymy jedynie teoretycznie, Kościół ograniczać te stosunki do minimum, by powstrzymać się od konkretów z bezbożnym społeczeństwem. Może postawić sobie za cel wyszukiwanie zła, które się w nim panoszy i publiczne jego potępienie oraz zwalczanie go przez prowadzenie niejako świętej wojny. I przeciwnie, może się do zeświecczonego społeczeństwa zbliżać tak dalece, że będzie starał się albo wywierać na nie wpływ, albo rządzić nim w imieniu Boga, albo czynić jeszcze coś innego. Wydaje się nam jednak, że Kościół nie wykluczając innych właściwych form

może nawiązać ze społeczeństwem takie stosunki, które lepiej oddają istotę dialogu. Nie ma on być ciągle jednakowy, lecz przystosowany do zdolności tych, z którymi się rozmawia i do okoliczności, inaczej bowiem wygląda rozmowa z dziećmi, inaczej z dorosłymi; inaczej z wierzącymi w Chrystusa, a inaczej z tymi, którzy w Niego nie wierzą. Wymaga tego z pewnością najpierw szeroko rozpowszechniony zwyczaj wspomnianego wyżej pojmowania stosunków między tym, co święte, a tym co świeckie; następnie wzmożony rozwój, który tak bardzo zmienił wygląd społeczności ludzkiej naszych czasów; pluralizm tegoż społeczeństwa; wreszcie dojrzałość, jaką osiągnął człowiek współczesny, który, wierzący czy nie wierzący, pod wpływem cywilizacji, stał się zdolny do myślenia, do prowadzenia rozmowy, do nawiązania poważnego dialogu.

79. Nadto kto nawiązuje taki rodzaj kontaktów. Uważa z jednej strony, że jest zobowiązany, by postępować kulturalnie, wysoko cenić innych i okazywać im życzliwość i dobroć, a z drugiej, unikać stawiania innym zarzutów, opartych na uprzedzeniach, krzywdzących, a niekiedy gwałtownych sporów, a wreszcie wszczynania wszelkiej próżnej rozmowy wyłącznie dla pokazania się. I jeśli nawet przez sam dialog nie zmierzamy ku temu, by zaraz doprowadzić współrozmówcę do prawdziwej religii, bo chcemy uszanować jego godność i wolność, to jednak szukając jego dobra, przygotowujemy go do pełniejszej wspólnoty uczuć i poglądów.

80. Dlatego dialog domaga się od nas takiego nastawienia, jakie pragniemy wytworzyć i podtrzymać w naszym otoczeniu. Chodzi o nastawienie właściwe temu, kto rozumie, jak ważne jest posłannictwo apostołskie; kto uważa, że własnego zbawienia nie może odłączyć od zbawienia innych; kto wreszcie troszczy się nieustannie, by powierzona mu dobra nowina docierała do codziennej rozmowy wszystkich ludzi.

Właściwości dialogu

81. Dialog więc należy uważać jakby za pewien sposób wypełniania obowiązku apostołskiego i jakby za narzędzie do jednoczenia umysłów. Powinien zaś posiadać następujące właściwości: Przede wszystkim jest wskazane, by dialog odznaczał się *j a s n o ś c i ą*. Wymaga on bowiem i żąda tego, by słuchający mógł w pełni zrozumieć to, co się mówi. Należy go przecież uważać jakby za przekazywanie myśli, bo jest niemal wezwaniem do rozwijania i ujawniania wyższych władz duszy i umysłu. Już sama tylko ta właściwość wystarcza, by dialog zaliczyć do najwznioślejszych rzeczy, jakich dokonuje ludzka przedsiębiorczość i inteligencja. Równocześnie ta pierwsza nieodzowna cecha dialogu wystarcza, byśmy wszyscy, którzy kierujemy się zapałem apostołskim, zbadali formy naszego posługiwania się słowem, czy mianowicie są one łatwo zrozumiałe, przystosowane do poziomu ludzi i ładu?

Następnie dialogowi naszemu winna koniecznie towarzyszyć *ta ł a g o d n o ś ć*, której Chrystus kazał nam się uczyć od siebie: *uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca*^[57]. Niewłaściwą bowiem byłoby rzeczą, gdyby nasz dialog odznaczał się pychą, stosował uszczypliwe słowa, złośliwe wyrażenia, boleśnie innych drażnił. Jego siła przekonania wywodzi się stąd, że głosi prawdę, że rozsiewa dar miłości, że ukazuje przykłady cnót, że nie stosuje rozkazów, że niczego nie narzuca. Jest nadto spokojny, unika środków nieumiarkowanych, znosi przeciwności, skłania się do wspaniałomyślności.

Potrzebne jest także oprócz *z a u f a n i a* do mocy własnych słów, także zaufanie, że jeden człowiek zechce przyjąć słowa innego człowieka. Dlatego dialog sprzyja również wzajemnemu zbliżeniu i

przyjaźni, jednoczy również duchowo rozmówców z celu przyjęcia owego Dobra, które wyklucza wszelkie egoistyczne nastawienie.

Dialog wymaga również wychowawczej r o z t r o p n o ś c i, która pilnie bada nastawienie umysłowe i moralne słuchacza⁽⁵⁸⁾ oraz jego warunki: czy jest dzieckiem, niewykształconym, podejrzliwym, nastawionym wrogo. Kto prowadzi rozmowę, stara się poznać usposobienie słuchającego i w razie potrzeby coś zmienić u siebie lub w sposobie przedstawiania sprawy, o których ma mówić, by nigdy nie był niemiłym lub niezrozumiałym dla słuchającego.

82. W dialogu prowadzonym w ten sposób prawda łączy się z miłością, a zrozumienie z ukochaniem.

Metoda i technika dialogu

83. Nie dość na tym. W dialogu bowiem łatwo się zauważa, że różnorodnymi drogami można dojść do światła wiary i że wszystkie one mogą prowadzić do tego samego celu. I mimo, że drogi te zbaczają, mogą jednak, czasem wzajemnie się uzupełniać i w naszym rozumowaniu zejść nieco z utartej drogi, tak iż niekiedy będziemy zmuszeni albo pogłębić nasze badania, albo ulepszyć sposób wyrażania się. To powolne jakby ćwiczenie się w myśleniu doprowadzi do tego, że w twierdzeniach innych ludzi odnajdziemy pewne okruchy prawdy, że wiernie przedstawimy to, czego będziemy chcieli innych nauczyć, że wreszcie na naszą pochwałą będzie mogło pójść to, iż nauką naszą przedstawiliśmy innym w ten sposób, że nie tylko, jeśli zechcą, mogą się z nią zgodzić, lecz także, że ją powoli przyjmą. Taki sposób postępowania z pewnością może nas nauczyć mądrości i uczynić mistrzami.

84. Jakie z kolei formy i sposoby wyjaśniania mamy zastosować w zbawczym dialogu?

85. Oczywiście wielorakie. Powinien on w razie potrzeby dopuszczać eksperymenty, szukać dla siebie odpowiednich środków pomocniczych, nie poddawać się żadnym uprzedzeniom, nie przywiązywać się do języka, który zatracił swą siłę i nie wywiera już wpływu na umysł ludzki.

86. Istnieje tu jednak poważne zagadnienie: do jakiego stopnia należy przystosować posłannictwo Kościoła do życia ludzi w pewnym okresie czasu, w określonym miejscu, w określonej kulturze i w określonym układzie społecznym.

Dialog w pełnej prawdzie

87. Do jakiego stopnia powinien Kościół dostosować się do warunków miejsca i czasów, w jakich spełnia swoje zadanie? W jaki sposób ma się ubezpieczyć, aby niebezpieczeństwa zagrażające mu ze strony tak zwanego relatywizmu nie osłabiły jego wierności wobec swoich dogmatów i swoich nakazów moralnych? Z drugiej zaś strony, jakimże sposobem ma się on sam stać zdolnym do tego, by dotrzeć do wszystkich ludzi i wszystkich obdarzyć zbawieniem, biorąc przykład ze świętego Pawła, który pisał o sobie: *dla wszystkich stałem się wszystkim, abym wszystkich zbawił*⁽⁵⁹⁾. Ponieważ nie można w żaden sposób przynieść zbawienia społeczności ludzkiej stojącej z zewnątrz, musimy najpierw, nie inaczej niż

Słowo Boże, które siebie uczyniło człowiekiem, przyoblec formy życia tych, którym mamy zanieść nowinę Chrystusową. Następnie, nie korzystając z żadnych przywilejów, ani nie odgradzając się żadnym zawikłanym sposobem mówienia, musimy dostosować się do ogólnie przyjętego sposobu postępowania innych, byleby zgodny był z człowieczeństwem i uczciwy: szczególnie do sposobu postępowania warstw najniższych, o ile chcemy, by inni nas słuchali i rozumieli. A dalej zanim zaczniemy mówić, winniśmy wiele wysiłku włożyć w to, aby wsłuchiwać się w głos człowieka, a raczej w jego duszę, aby go potem nie tylko rozumieć i szanować, lecz także, ile możliwości spełniać jego życzenia. Następnie, właśnie dlatego, że pragniemy być pasterzami, ojcami i nauczycielami ludzi, musimy postępować względem nich jak bracia. Najodpowiedniejszy bowiem klimat dla dialogu stwarza zarówno przyjaźń, jak i okazywanie szacunku. To wszystko powinniśmy zachować w pamięci i wprowadzić w czyn na mocy Chrystusowych przykazań i za Jego przykładem⁽⁶⁰⁾.

88. Ale niebezpieczeństwo trwa, ponieważ ten, kto spełnia obowiązek apostoła, raz po raz jest narażony na niebezpieczeństwo. Oczywiście troska o to, by dotrzeć do braci, żadną miarą nie powinna nas doprowadzać do tego, byśmy osłabiali prawdę lub coś z niej ujmowali, ponieważ z jednej strony nasz dialog nie może w żadnym wypadku godzić się z zaniedbaniem obowiązku zachowania naszej wiary, a z drugiej nasza działalność apostołska absolutnie nie może prowadzić do kompromisu i ustępstw, gdy chodzi o zasady moralne, które w założeniach i praktyce określają i ukierunkowują życie według chrześcijańskiej wiary. Tak zwany irenizm i synkretyzm nie oznaczają bowiem niczego innego, jak pewne postacie sceptycyzmu, czy to gdy chodzi o moc, czy o treść Słowa Bożego, które chcemy głosić. Ten tylko skutecznie wypełni apostołskie posłannictwo, kto z całą wiernością zachowa naukę Chrystusa. I ten potrafi się uchronić przed zaraźliwym wpływem szerzących się błędów, kto swoje postępowanie w całej pełni wprowadzi wyznawane przez siebie zasady moralne.

Wyjątkowe znaczenie głoszenia Słowa Bożego

89. Spodziewamy się, że Sobór Powszechny, poruszając zagadnienie związane z działalnością Kościoła we wspólnocie ludzkiej, żyjącej w czasach dzisiejszych, poda na mocy swego magisterium pewne wskazania teoretyczne i praktyczne, służące pomocą w nawiązywaniu w sposób właściwy dialogu ze współczesnymi ludźmi. Ponieważ ta sprawa dotyczy pojętego w ścisłym i właściwym sensie apostołskiego posłannictwa Kościoła oraz różnych a zarazem zmiennych warunków, w których ono się spełnia, równie mocno jesteśmy przekonani, że najwyższa władza tegoż Kościoła mądrze i skutecznie ustali pewne granice, zasady i metody, z uwzględnieniem poszczególnych sytuacji, w tym celu, aby ten dialog ciągle się ożywiał i stawał się owocnym.

90. Pozostawiając jednak tę sprawę na uboczu, chcemy raz jeszcze zwrócić uwagę na to, jak ogromne znaczenie posiada głoszenie słowa Bożego i jakiego znaczenia nabiera ono szczególnie w czasach dzisiejszych w dziedzinie środków apostołstwa katolickiego, a mianowicie w zastosowaniu dialogu, o który nam obecnie chodzi. Nie można go zastąpić żadnym innym sposobem szerzenia myśli, chociażby odznaczał się on wyjątkową siłą oddziaływania i skutecznością dzięki zastosowaniu zdobyczy techniki, publikacji, radia i telewizji. Natomiast apostołstwo i święte głoszenie słowa stoją niemal na równi. Pierwszorzędową jednak formą apostołstwa jest głoszenie słowa. A więc, Czcigodni Bracia, nasze posługiwanie jest przede wszystkim posługiwaniem słowu. I chociaż to doskonale rozumiemy, wydaje się jednak, że należy to obecnie przypomnieć w tym celu, by nasza działalność duszpasterska szła we właściwym kierunku.

91. Trzeba nam więc powrócić nie do uczenia się czysto ludzkiej wymowy lub pustej retoryki, lecz prawdziwej sztuki głoszenia słowa Bożego. Powinniśmy poszukiwać zasad, dzięki którym stałaby się ona prosta przejrzysta, mocna, poważna, abyśmy pozbyli się wrodzonej niezaradności, która nie pozwala nam posługiwać się swobodnie tym tak wzniosłym i tajemniczym narządem działania, jakim jest słowo Boże, i abyśmy dorównali w szlachetnym współzawodnictwie tym wszystkim, którzy dzięki sztuce wymowy posiadają w naszych czasach ogromny wpływ, mając możliwość przemawiania tam, gdzie kształtuje się opinia publiczna. Trzeba błagać Pana o ten ważny dar przyciągania dusz⁽⁶¹⁾, byśmy zasłużyli na to, że przez naszą pracę wiara rzeczywiście i skutecznie brać będzie swój początek⁽⁶²⁾, a wieść przez nas głoszona dotrze aż do krańców ziemi⁽⁶³⁾. Wprowadzajmy więc w życie gorliwie i roztropnie przepisy Konstytucji Soborowej o *Liturgii Świętej*, dotyczące posługiwaniu słowu. Niech nauka katechizmu, która ile możliwości powinna być udostępniona ludowi chrześcijańskiemu i innym, będzie podawana zawsze w odpowiednio wypracowanej szacie językowej, według właściwej metody i jak najczęściej. Niech ją potwierdza świadectwo rzetelnych cnót, niech się w niej przejawia troska o stały postęp oraz staranie, by słuchaczy doprowadzić do prawdziwej wiary, do poznania zgodności słowa Bożego z życiem i dostrzeżenia choćby małego przebłysku Bożego światła.

Z kim należy prowadzić dialog?

92. Należy na koniec określić, z kim mamy prowadzić dialog. Nie chcemy jednak uprzedzać także w tej sprawie postanowień soboru, które jeśli Bóg pozwoli, wkrótce się ukążą.

93. Mówiąc ogólnie o zadaniu prowadzenia dialogu, do spełnienia którego Kościół powinien dziś przystąpić z nowym zapalem, warto tylko na to zwrócić uwagę, że powinien on być gotów do nawiązania rozmowy z wszystkimi ludźmi dobrej woli, niezależnie od tego, czy znajdują się oni w jego obrębie, czy poza nim.

94. Nikogo nie uważa on za obcego swemu macierzyńskiemu sercu, nikomu nie odmawia swej posługi, nikt nie jest jego wrogiem, chyba że sam chce nim być. Nie na próżno zwie się katolickim, nie darmo zostało mu powierzono zadanie podtrzymywania w rodzinie ludzkiej jedności, miłości i pokoju.

95. Kościół dobrze zdaje sobie sprawę z ogromnej wagi tego wielkiego zadania. Wie dobrze jaka jest różnica pod względem liczebności między nim a ogółem ludzkości zamieszkującej ziemię. Wyraźnie widzi, na ile go stać, uznaje też swoje własne słabości i błędy swoich członków. Jest jednak mimo to przekonany, że przyjęcie orędzia ewangelicznego nie zależy wyłącznie od apostolskiego zapалу, ani od sprzyjających okoliczności życia, bo wiara jest darem Boga, który sam wyznaczył na ziemi sposób i czas zbawienia. Niemniej jednak na świadomość, że jest jakby nasieniem, zaczynem soli i światłem świata. Dostrzegając szczególną nowość czasów dzisiejszych, idzie naprzód ze szczera ufnością, mimo różnych trudności i zdaje się mówić do ludzi: "U mnie jest to wszystko, czego szukacie, czego wam potrzeba". Mówiąc to, nie obiecuje ziemskiego szczęścia, lecz niesie pomoc w postaci światła i łaski, dzięki której można je osiągnąć w sposób jak najlepszy, a zarazem poucza ludzi o przyszłym życiu, przeżywającym życie doczesne. Wraz z nimi omawia zagadnienia prawdy, sprawiedliwości, wolności, postępu, zgody, pokoju i kultury. Kościół zna doskonale głębsze znaczenie tych spraw, ponieważ Chrystus mu je objawił. Dzięki temu Kościół ma niejedno do oznajmienia ludziom wszelkiego stanu: chłopcom i dziewczętom, młodzieży, uczonym i myślicielom, robotnikom, działaczom społecznych,

artystom, politykom, przede wszystkim zaś ubogim, nieszczęśliwym, dręczonym cierpieniem, a nawet umierającym. Jednym słowem - wszystkim.

Pierwszy krąg: ludzkość

96. Mógłby ktoś powiedzieć, że twierdząc tak, dajemy się ponieść zbyt niemu zapałowi apostołskiemu, a nie dość bierzemy pod uwagę faktyczny stosunek społeczności ludzkiej do Kościoła katolickiego. Tak jednak nie jest. Znamy dobrze rzeczywiste warunki, w jakich ona się znajduje. Aby zaś ująć je syntetycznie, możemy wśród nich, jak się zdaje, wyróżnić pewne typy, jak gdyby koncentryczne koła, posiadają wspólny środek, w których umieściła Nas ręka Boża.

97. Najpierw roztacza się przed nami ogromny krąg, którego granic ginących w dalekich perspektywie nie może wzrokiem ogarnąć. To cała ludzka społeczność - świat. Choć dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, jak daleko od nas jest on odległy, wyczuwamy, że nie jest nam obcy. Obchodzi nas bowiem wszystko, co ludzkie. Mamy przecież wspólną z całym rodzajem ludzkim naturę, to jest życie z całym jego bogatym wyposażeniem i przygniatającymi je trudnościami. Jesteśmy gotowi uczestniczyć w tej pierwszej i powszechnej wspólnotcie, przejmować to, czego szczególnie gwałtownie domagają się jej potrzeby, z wielką radością uznać nowe i często świetne osiągnięcia jej geniuszu. Ze swej strony wnosimy i utrwalamy w sumieniu ludzkim ogromnie ważne i dla wszystkich zbawienne prawdy moralne. Gdziekolwiek ludzie usiłują zrozumieć świat i samych siebie, możemy z nimi współdziałać. Gdziekolwiek zbierają się kongresy międzynarodowe dla ustanowienia praw i obowiązków człowieka, chętnie, jeśli to możliwe, bierzemy udział w obradach, poczytując to sobie za zaszczyt. Skoro bowiem istnieje w człowieku *dusza z natury chrześcijańska*, chcemy oddać jej cześć, okazać szacunek i nawiązać z nią dialog.

98. Sobie samym i wszystkim innym zwracamy uwagę, że to nasze dążenie jest całkowicie bezinteresowne, ponieważ nie mamy na względzie żadnych korzyści politycznych i doczesnych, a ogranicza się ono do tego, by przyjąć wszystko, co wśród ziemskich i ludzkich spraw dokonuje się szlachetnego, bądź też podnieść do poziomu nadprzyrodzonego i chrześcijańskiego. Kościół bowiem chociaż nie utożsamia się z cywilizacją, to jednak otacza ją swoją opieką.

Największa przeszkoda w nawiązaniu dialogu: ateizm

99. Oczywiście dobrze wiemy, że w tym najszerszym kręgu znajduje się wielu, a nawet niestety bardzo wielu, którzy nie wyznają żadnej religii; wiemy, że niemała ich liczba stwierdza, że z różnych powodów Boga nie uznaje. Nie jest nam też tajne, że niektórzy tę swoją bezbożność manifestują otwarcie i bronią jej jako postawy wychowania i polityki, kierując się płytkim i zgubnym przekonaniem, że wyzwalają ludzi od przestarzałych i fałszywych poglądów na życie i świat, zastępując je, jak często powiadają, poglądami naukowymi i zgodnymi z obecnym wiekiem postępu.

100. Jest to z pewnością najgroźniejsze zjawisko naszych czasów. Jest dla nas rzeczą pewną, że poglądy, na których opiera się zaprzeczenie Boga, są w istocie swej zupełnie fałszywe, że nie zgodne z tym, czego domaga się myśl ludzka jako czegoś ostatecznego i koniecznego, że pozbawiają racjonalny porządek świata prawdziwej i dynamicznej podbudowy, że wprowadzają w życie ludzkie nie poglądy umożliwiające rozwiązanie problemów, lecz jałowy dogmatyzm, który to życie poniża i unieszczęśliwia,

a zarazem niszczy doszczętnie podstawy wszelkiego porządku społecznego, który by się na nim opierał. Nie jest więc przyczyną wyzwolenia, lecz daje początek najtragiczniejszemu upadkowi, zmierzającemu do zagaszenia światła Boga żywego. Dlatego wszelkimi siłami przeciwstawimy się wdzierającemu się złu tego zaprzeczenia, kierując się najżarliwszym pragnieniem obrony prawdy, pobudzeni najświętszym obowiązkiem sumienia, który skłania nas do jak najwierniejszego wyznawania Chrystusa i Jego Ewangelii, przynaglani gorąco i nigdy nie mającą ustać miłością, z jaką powinniśmy się troszczyć o losy ludzkiej wspólnoty. Będziemy to czynić, mając niezłomną nadzieję, że współcześni ludzie pod wpływem programu, jaki przedkłada religia katolicka, poczują się skłonni do tego, by tworzyć cywilizację nie przemijającą, lecz zmierzają nieustannie do przyrodzonej i nadprzyrodzonej doskonałości ducha ludzkiego, uzdolnionego przez dar łaski Bożej do spokojnego i uczciwego posiadania dóbr doczesnych oraz ufnie nastawionego na osiągnięcie dóbr wiekuistych.

101. Te racje zmuszają nas, jak zmuszały naszych Poprzedników i wszystkich, którzy doceniają wartość i znaczenie religii, do odrzucenia systemów ideologicznych zaprzeczających Boga i prześladujących Kościoł. Te poglądy często łączą się z ustrojami ekonomicznymi, społecznymi i politycznymi, co występuje szczególnie wyraźnie w ateistycznym komunizmie. Można powiedzieć, że nie tyle my te systemy potępiamy, ile raczej, że one same i ci rządzący państwami, którzy je przyjmują za swoje, przeciwstawiają się wprost naszej nauce i prześladują nas, stosując przemoc. W rzeczywistości to nasze ubolewanie należy traktować raczej jako skargę udręczonych ludzi, niż jako wyrok sędziowski.

Miłość nawet w milczeniu

102. W tej sytuacji trudno jest myśleć o dialogu - żeby nie powiedzieć, że jest on niemożliwy - chociaż nasze serce i dziś nie żywi żadnych uprzedzeń i nie odwraca się od ludzi, którzy wyznają inny światopogląd i są zwolennikami tego rodzaju formy rządów. Dla tego, kto miłuje prawdę, dialog zawsze jest możliwy. Jednak trudności niepomiarnie się zwiększają z powodu przeszkód natury moralnej, dlatego że wtedy wystarczającej swobody myśli i działania, a w dyskusji używa się słów w sposób przewrotny, stosując je nie po to, by odkryć i wyrazić prawdę, tak jak się ona rzeczywiście przedstawia, lecz naginając je umyślnie do tego, by służyć własnej korzyści.

103. Dlatego zamiast dialogu panuje milczenie. Posłużmy się przykładem. Tak zwany "Kościół milczenia" milczy, przemawiając tylko przez swoje cierpienia, które łączą się z cierpieniami znośnymi przez uciskanie i gnębione społeczeństwo, tam mianowicie, gdzie prawa duchowe zostają pogwałcone przez nadużycie władzy rządzących. Gdybyśmy chcieli wejść w dyskusję, to w jaki sposób w takich warunkach można nawiązać dialog? Nie byłoby on niczym innym, jak *głosem wołającego na pustkowiu*⁽⁶⁴⁾. Tylko milczenie, głos boleści, cierpliwość i niestańbąca miłość stają się tym doświadczeniem, które Kościół może dawać i którego nawet śmierć nie może przekreślić.

104. A chociaż mocno i otwarcie bronimy religii i wartości duchowych człowieka, które ona afirmuje i podtrzymuje, to jednak z racji duszpasterskiej troski musimy doszukiwać się ukrytych przyczyn w mentalności współczesnych ateistów powodujących niepokój i prowadzących do negacji Boga. Wiemy oczywiście, że są one złożone i różnorodne, trzeba je więc oceniać rozważnie i jak najskuteczniej usuwać. Często mają one swoje źródło w żądaniu, by dziedzinę spraw Boskich przedstawić w sposób bardziej wzniosły i czysty, niż ten, jaki zapanował w postaci pewnych niedoskonałych form kultu i wyrażania się. Musimy się starać według naszych sił o ich ulepszenie i nadanie im większej

przejrzystości, aby doskonalej wyrażały święte tajemnice, których są znakami. Wiemy, że ci ludzie, wiedzeni jakimś niespokojnym, często szlachetnym dążeniem, a równocześnie pełni zapału i rozpaleni utopijnymi ideami, marzą o sprawiedliwości i postępie i dążą wszelkimi siłami w ramach systemu społecznego do tego, co wydaje się im najlepsze i prawie że Boskie. To właśnie zastępuje im Absolut i Byt konieczny, i dowodzi, że dręczy ich tęsknota za Początkiem i Celem najwyższym, której nie można wyrwać z serca. Pełniąc cierpliwie i roztropnie swój Urząd nauczycielski winniśmy stwierdzić, że to wszystko przekracza naturę ludzką i zarazem w niej tkwi. Widzimy też, że sięgają - nieraz powodując niepokój u ludzi prostych - po różne argumenty, aby wytworzy sobie światopogląd naukowy. Nie można tego badania potępić i to tym bardziej, im bardziej trzyma się ono prawideł logiki, często nie różniące się wcale od tych jakie wyklada się w szkołach o najlepszej tradycji naukowej. Te same badania wbrew woli tych, którzy sądzą, że znaleźli w ten sposób niezawodne narzędzie dla obrony ateizmu, składają swoją wewnętrzną siłę do ponownego i ostatecznego uznania najwyższego Boga, zgodnie z zasadami metafizyki i logiki. Któż z nas nie chciałby wspomóc tego koniecznego procesu myślowego, który ateista - polityk - uczyony w pewnym momencie przerywa, gasząc najwyższe świtalo, dzięki któremu można dojść do zrozumienia świata, i któż nie chciałby się przyczynić do tego, aby dojść w końcu do poznania obiektywnej prawdy o wszechświecie, takiego, który sprawia, że dusza ludzka jest przejęta obecnością Boga, a usta wymawiając wśród łkań pokorne słowa, modlą się uszczęśliwione. Czasem znowu widzimy, że ci ludzie, odznaczają się wielkodusznością i nie cierpiący mierności i szukania własnej wygody, które to wady plamią tak wiele ludzkich społeczności, zręcznie przyswajają sobie wyrażenia i zdania wyjęte z naszej Ewangelii, po to, by wskazać na więź międzyludzką, wzajemna pomoc i współczucie. Czy nie będziemy mogli kiedyś odnieść tych głosów, wskazujących na wartości moralne, do pierwotnych, to znaczy do chrześcijańskich źródeł?

105. Warto więc przypomnieć to, co napisał nasz błogosławionej pamięci Poprzednik, Jan XXIII w encyklice *Pacem in teris*, a mianowicie, że sformułowania doktrynalne tych, tak myślą, wydrukowane i ustalone, już się nie zmieniają, jednak to, co przedsięwzięli, może się stopniowo zwrócić w innym kierunku i ulec nawet bardzo dużym zmianom⁽⁶⁵⁾. Dlatego nie tracimy nadziei, że mogą oni kiedyś wejść w dialog z Kościołem i to owocniejszy niż ten, który obecnie trwa, a o którym niczego innego nie można powiedzieć, jak tylko słuszną Naszą dezaprobatę i żal.

Dialog umocnieniem pokoju

106. Lecz zanim odwrócimy naszą uwagę od obrazu współczesnego świata, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia najgorętszego życzenia: pragniemy mianowicie gorąco, aby to nasze postanowienie prowadzenia dialogu i rozwijania go, poprzez różne i zmieniające się stosownie do potrzeb formy, przyczyniło się do utrwalenia pokoju między ludźmi. Dialog jest bowiem wkroczeniem na tę drogę, na której wzajemne stosunki między ludźmi układają się według zasad roztropności i szczerości i przynosi korzyści, jakie daje doświadczenie i mądrość, które wszystkich nakłaniają do skupienia uwagi na najcenniejszych wyższych wartościach. Podejmowany przez nas dialog, nie mający na celu naszej własnej korzyści, jest daleki od wszelkich arbitralnych poglądów, płynie ze szczerego serca, z natury swej sprzyja swobodnemu i uczciwemu pokojowi, odwraca się ze wstrętem od udawania, od rywalizacji, od zdrady i podstępów. Taką wojnę, która jest napaścią na jakiś naród, albo którą podejmuje się w celu poszerzenia granic lub narzucenia panowania, piętnuje jako zbrodnię i nieszczęście. Z natury swojej przyczynia się do zjednoczenia ludzi, które dokonuje się na szczytach

narodów, w ich organizmie i w ich podstawach, którymi są, w zależności od tego, co bierzemy pod uwagę, warstwy społeczne, rodziny czy jednostki, oraz dąży do tego, by wszystkie instytucje i wszystkich ludzi doprowadzić do zrozumienia i ukochania pokoju i poczucia obowiązku utrzymania go.

Drugi krąg: wierzący w Boga

107. Następnie spoglądając w dal wokół siebie, widzimy drugi nie mniej rozległy krąg, nieco mniej od nas odległy, który obejmuje przede wszystkim ludzi oddających cześć Bogu jedynemu i najwyższemu, temu samemu, którego i my czcimy. Wspomnieć więc wypada zasługujących niewątpliwie na nasz szacunek i miłość synów narodu żydowskiego, którzy zachowują religię właściwą dla Starego Przymierza, następnie tych, którzy czczą Boga w ramach religii noszącej nazwę monoteizmu, a szczególnie tej, do której należą mahometanie. Zasługują oni na nasz podziw ze względu na to, co w ich religii jest prawdziwe i godne uznania. W końcu zwolenników wielkich religii afrykańskich i azjatyckich. Nie możemy rzecz jasna, zgodzić się z różnymi formami tego kultu religijnego, ale też nie możemy zająć postawy obojętności i niedbałej, jak gdyby one wszystkie, choć każda na swój sposób, były jednakowo dobre, i jak gdyby ich wyznawcy byli zwolnieni od zastanawiania się nad tym, czy Bóg sam nie objawił wolnego od błędów i nie budzącego wątpliwości sposobu, w jaki chce, by Go poznawano, kochano i służono Mu. Przeciwnie, kierując się obowiązkiem szczerości, powinniśmy wyrazić nasze przekonania, że prawdziwą jest tylko jedna religia i to chrześcijańska, i mieć nadzieję, że zostanie ona za taką uznana, przez wszystkich, którzy Boga szukają i czczą.

108. Nie chcemy się jednak odnosić z brakiem szacunku do wartości duchowych i moralnych, które tkwią w różnych religiach, nie noszących zaszczytnego miana chrześcijaństwa. Warto wraz z nimi przyczyniać się do rozwoju i bronić wspólnych nam wzniosłych i wspaniałych ideałów w dziedzinie wolności religijnej, braterstwa między ludźmi, wychowania i nauki, społecznej akcji dobroczynnych i ładu. Gdy chodzi o te wielkie sprawy, wspólne im i nam, możemy nawiązać dialogi powinniśmy stwarzać często okazje do niego, ilekroć atmosfera wzajemnego i szczerego szacunku będzie dawać nadzieję, że spotkają się one z życzliwym przyjęciem.

Trzeci krąg: Bracia odłączeni

109. A oto jeszcze bliższy nam krąg, obejmujący tych, którzy nazwę swoją wzięli od Chrystusa. W tym kręgu mamy już dialog, zwanym ekumenicznym. Udało się w nim już w wielu punktach osiągnąć postęp. To skomplikowane zagadnienie i tę sprawę, wymagającą wielkiej roztropności, należałoby właściwie omówić szerzej, toteż rozpoczęte tutaj Nasze rozważanie zostanie jeszcze podjęte. Obecnie robimy to jedynie w tej formie, że tylko pobieżnie poruszamy niektóre, nie tak znowu nowe sprawy. Chętnie zgodzimy się na tę zasadę, że najpierw powinno się wydobyć na światło dzienne to, co wszystkim wspólne, a dopiero potem wskazywać na to, co dzieli. To właśnie wspaniale i z pożytkiem przeprowadza się w naszym dialogu, który całym sercem pragniemy podjąć. Chcielibyśmy powiedzieć coś więcej: co do wielu punktów, w których się różnimy, jak tradycja, forma pobożności, prawo kanoniczne, kult religijny, gotowi jesteśmy się zastanowić, jakie są możliwości odpowiedzi na słuszne życzenia naszych Braci dotychczas od nas odłączonych. Niczego bowiem nie pragniemy bardziej, jak tego, by ich objąć w uścisku w doskonałej jedności wiary i miłości. Musimy jednak zaznaczyć, że nie mamy władzy uszczuplania w czymkolwiek całości depozytu wiary i wymagań miłości. Zauważamy u niektórych nieufność i opory. Lecz skoro Kościół katolicki samorzutnie rozpoczął odnowę jednej

Chrystusowej owczarni, nie przestanie nigdy zachowywać wielkiej roztropności i ostrożności, nie przestanie też stwierdzać, że jego uprawnienia, z powodu których Bracia pozostający poza nim, trzymają się jeszcze z dala od niego, nie opierają się na historycznie uwarunkowanych ambicjach, ani nie wypływają z niezdrowych spekulacji teologicznych, lecz wynikają z woli Chrystusa, że dla wszystkich są pożyteczne, jeśli właściwie się zrozumie ich znaczenie, bo służą wspólnej jedności, wspólnej wolności i wspólnej pełni życia chrześcijańskiego. Kościół katolicki nigdy nie przestanie modlitwą i pokutą starać się o to, by być zdolnym do upragnionego pojednania i stać się go godnym.

110. W tej sprawie boli nas to, że wielu spośród braci odłączonych od jedności ze Stolicą Apostolską jest zdania, że My sami, którym tak leży na sercu sprawa pojednania, stajemy jej na przeszkodzie z powodu prymatu czci i władzy, którego Chrystus udzielił Piotrowi Apostołowi i któryśmy otrzymali od Niego drogą sukcesji. Czyż nie ma takich, którzy mówią, że po usunięciu prymatu Biskupa rzymskiego byłoby łatwiej złączyć w jeden organizm Kościoły odłączone z Kościołem katolickim? Błagamy więc Braci oddzielonych od naszej społeczności, aby zechcieli pomyśleć nad bezpodstawnością takiego poglądu, nie tylko z tego względu, że Papieża religia katolicka nie byłaby sobą, lecz także dlatego, że gdyby w Chrystusowym Kościele zabrakło Piotrowego najwyższego Urzędu pasterskiego z władzą skuteczną i rozstrzygającą, to znikłaby jedność, o której przywrócenie próżno byłoby się starać trzymając się zasad wprowadzonych w miejsce jedynie prawdziwej normy ustanowionej przez Chrystusa. Słusznie bowiem powiada święty Hieronim: *Tyle byłoby w Kościele sekt, ilu kapłanów*⁽⁶⁶⁾. Chcielibyśmy jeszcze na to zwrócić uwagę, że tą główną osią Kościoła świętego nie jest najwyższa władza nadęta duchową pychą i żądna panowania nad ludźmi, lecz prymat służby, posługiwania, miłości. Tytuł nadawany Namiestnikowi Chrystusowemu: *"sługa sług Bożych"* nie jest więc pustym dźwiękiem.

111. Tego dotyczy proponowany przez Nas dialog. Zanim przyjmie on postać rozmowy z Braćmi, ma on charakter synowskiego przedstawiania z Ojcem Niebieskim w żarliwej modlitwie i mocnej nadziei.

Życzenia i nadzieja

112. Z radością i ufnością zauważamy, Czcigodni Bracia, że wiernych chrześcijan z tych przeróżnych i dalekosiężnych kręgów ponosi jakieś duchowe uniesienie, które zdaje się zapowiadać w przyszłości pomyślny rozwój tej sprawy, nastawionej na zespolenie wszystkich chrześcijan w jednym Kościele Chrystusowym. Błagamy Ducha Świętego, by ożywił swym tchnieniem ekumeniczne poczynania. Miło Nam jeszcze raz stwierdzić, jak wielkiego doznaliśmy wzruszenia i ogromnej radości w skutek tego spotkania, pełnego miłości i budzącego nadzieję, do którego doszło w Jerozolimie między nami i Patriarchą Atenagorasem. Z szacunkiem i przyjemnością pozdrawiamy tych, którzy w imieniu Kościołów odłączonych od Stolicy Apostolskiej uczestniczą w Soborze Watykańskim II. Ponownie zapewniamy, że z czujnym i religijnym zainteresowaniem odnosimy się do wszystkich zjawisk duchowych, związanych i zahaczających o zagadnienie jedności, które pochłaniają poszczególnych ludzi, ośrodki i wspólnoty, wyróżniające się żarliwą i głęboką pobożnością. Z miłością i szacunkiem ślemy tym wszystkim chrześcijanom pozdrowienie w tym przekonaniu, że sprawa Chrystusa i sprawa jedności, którą z Jego woli Kościół ma tętnić, będzie czynić postępy, głównie dzięki nawiązywaniu rozmów w duchu szczerości i miłości.

Dialog w **ewnątrz Kościoła Katolickiego**

113. Na koniec nasz dialog kieruje się ku synom, będącym w domu Bożym, to jest w jednym, świętem i apostołskim Kościele, którego Kościół Rzymski jest "matką i głową".

Jakżebyśmy chcieli, ażeby taką rodzinną rozmowę cechowała pełnia wiary, miłości oraz dobrych uczynków. Jak bardzo pragniemy, żeby była częsta i zażyła. Żeby była na oścież otwarta na wszystkie prawdy, wszystkie cnoty i wszystkie duchowe dobra, zawarte w dziedzictwie chrześcijańskiej nauki. Żeby była szczera, a zarazem znajdowała podniecie w rzetelnej pobożności. Ogromnie skora do wysłuchiwania przeróżnych głosów współczesnych nam ludzi. I wreszcie tak przydatna do urobienia katolików na ludzi na wskroś dobrych, rozważnych, wolnych, zrównoważonych i mężnych.

Miłość i posłuszeństwo

114. Jeżeli więc należy sobie życzyć, by wewnętrzną więź Kościoła przepajało poczucie należne rozmawiającym ze sobą członków tej samej wspólnoty, której podstawa jest miłość, to w niczym jednak nie można uchybiać cnocie posłuszeństwa, gdyż zarówno należyta organizacja każdej społeczności, jak zwłaszcza ukształtowanie świętej Zwierzchności, mające miejsce w Kościele, wymagają bezwarunkowego z jednej strony prawa do rozkazywania, z drugiej zaś obowiązku uległości. Bo władzę w Kościele ustanowił przecież Chrystus, w Jego Imieniu się ją wykonuje, jest ona jakby publicznym narzędziem Jego słowa i wyrazem miłości tak Wielkiego Pasterza. Z tego wynika, że posłuszeństwo wypływa z wiary, obraca się w szkołę ewangelicznej pokory, a tego, który jest posłuszny, dopuszcza do uczestnictwa w mądrości, jedności, wielkim zbudowaniu oraz miłości, które rządzą organizmem Kościoła. Ponadto płynie stąd wniosek, że zarówno ten, co wydaje rozkazy jak i ten, co je spełnia, obustronnie zdobywają chwałę Chrystusa, który *stał się posłuszny aż do śmierci*⁽⁶⁷⁾.

115. Oprócz tego w ramach takiej rozmowy samo wykonanie władzy przekształca się w posłuszeństwo, jeżeli tylko zwierzchnik jest sobie świadom, że spełnia wobec słuchającego czyn prawdy i miłości oraz swą powinność. Posłuszeństwo zaś - jak ustaliliśmy - polega zarówno na zachowaniu kanonicznych prawideł, jak i uległości okazywanej prawowitemu przełożonemu, byle tylko jedno i drugie spełniało ochoczo i spokojnie, jak przystoi wolnym i kochającym synom. Wszak zbyt swobodne duchy, zawistna rywalizacja, upór i zuchwalstwo stanowczo kłócą się z tą miłością, która przecież zasila i podtrzymuje w Kościele wzajemną więź, zgodę i pokój. Co gorsza, takie przywary zamieniają rozmowę w kłótnię, rozłąkę i nienawiść: widowisko niewątpliwie nieprzyjemne, które niestety, niejednokrotnie ma miejsce, wbrew temu ostrzeżeniu świętego Pawła: *by nie było wśród rozłamów*⁽⁶⁸⁾.

Wezwanie do czynu

116. Pragniemy naprawdę gorąco, by ten dialog już od dawna nawiązywany w łonie samego Kościoła, nabrał nowej żarliwości, podsuwał nowe treści do omówienia, wyłonił nowych partnerów do rozmów, a to celem wzmocnienia żywotności i świętości Mistycznego Ciała Chrystusowego, żyjącego na ziemi. Wobec tego udzielmy bez wahania poparcia wszystkiemu, co odgrywa jakąś rolę w upowszechnianiu zasad, których stróżem i szafarzem jest Kościół. Skorośmy już wyżej napomknęli o ustawieniu życia wewnętrznego w oparciu o liturgiczne wycucie oraz przepowiadaniu rzeczy Bożych, wypada nam teraz wspomnieć również o szkołach, o wydawnictwach drukarskich, o apostołstwie społecznym, o zbożnych wyprawach do pogan oraz o dziełach miłosierdzia. Nie mamy wątpliwości, że Sobór Powszechny przedłoży nam to wszystko pod obrady. Wszystkim, którzy pod przewodnictwem swych prawowitych

Zwierzchników włączają się do tego ożywionego i zbawczego dialogu, wypada Nam tylko udzielić zachęty i złożyć serdeczne życzenia. Wśród nich wymieniamy głównie kapłanów, zakonników oraz wielce drogiego ludzi świeckich walczących dla Chrystusa w szeregach Akcji Katolickiej lub w innych stowarzyszeniach i apostołskich dziełach.

Żywotność współczesnego Kościoła

117. Doznajemy wielkiej radości i pokrzepienia z zapoczątkowania już tego dialogu czy to w łonie Kościoła, czy poza nim. Kościół bowiem jest obecnie żywotniejszy niż kiedykolwiek przedtem. Niemniej jednak, przy dokładniejszym przyjrzeniu się sprawie, wszystko wygląda na rzecz do zrobienia, gdyż napoczynane obecnie dzieło nigdy chyba nie będzie mieć końca. Takie bowiem jest niby prawo naszego ziemskiego pielgrzymowania, zakreślonego upływem czasu. Jest to również, Czcigodni Bracia, wspólna dola naszego zadania, bo w tych burzliwych czasach wszystko nas ponagla do jego odnowy i włożenia weń większej staranności i zapału.

118. Wraz przypomnieniem wam tych spraw, miło Nam okazać zaufanie dla waszych prac, ale i nawzajem oddać wam również Naszą współpracę. Prosimy o ten zestrój woli i działania, a zarazem go przyrzekamy - po upływie roku od wstąpienia na Stolicę Piotrową i zapożyczenia od Apostoła Narodów razem z imieniem - **daj Boże** - odrobiny ducha.

119. Na koniec czerpiąc ogromną radość z tego zespolenia naszych dusz, wywodzącego się z Chrystusa, w zakończeniu tej Naszej pierwszej encykliki, udzielmy wam w imię Boga nieśmiertelnego Apostołskiego Błogosławieństwa w duchu braterskim, a pragniemy z całą chęcią, by ono dosięgło całego Kościoła i całej społeczności ludzkiej.

Dan w Rzymie u świętego Piotra, w święto Przemienienia Pańskiego, dnia 6 sierpnia 1964 r., drugiego Naszego Pontyfikatu.

PAULUS PP. VI

¹Przypisy

-
1. J 7, 16.
 2. Ef 3, 9 - 10.
 3. Dz 20, 28.
 4. Por. Ef 5, 27
 5. Hbr 1, 1.
 6. Por. Mt.26, 41.
 7. Por. **Łk 17, 21**.
 8. **Por. Mt 26, 75; Łk 24, 8; J 14, 26; 16, 4.**
 9. Flp 1, 9.
 10. J 9, 38.
 11. J 11, 27.
 12. Mt 16, 16.

13. Ef 3, 17.
14. 14, 26.
15. XX wieku.
16. Acta Leonis XIII, XVI, 1896, s. 157 - 208.
17. AAS, XXXV, 1943, s. 193 - 248.
18. AAS, XXXV, 1943, s. 193.
19. AAS, XXXV, 1943, s. 238.
20. Por. J 15, 1n.
21. Ga 3,28.
22. Ef 4, 15 - 16.
23. Kol 3, 11.
24. *In Jo. tract.* 21, 8: PL 35, 1568.
25. Ef 3, 17.
26. Por. 1 P 2, 9.
27. Por. Ga 4, 19; 1 Kor 4, 15.
28. Mt 16, 18.
29. Rz 8, 16.
30. Por. Ef 5, 20.
31. Por. 1 Tm 6, 20.
32. Por. Hbr 7, 25.
33. J 17, 15.
34. Por. 1 Tes 5, 21.
35. Por. Mt 7, 13.
36. Ap 2, 2.
37. Flp 2, 5.
38. 1 Kor 13, 7.
39. Rz 12, 2.
40. Rz 6, 3 - 4.
41. 2 Kor 6, 14 - 15.
42. J 17, 15 - 16.
43. 1 Tm 6, 20.
44. Mt 28, 19.
45. Mt 13, 52.
46. J 3, 17.
47. Por. Ba 3,38.
48. 1 J 4, 10.
49. J 3, 16.
50. **Lk 5, 31.**
51. Por. Mt 11, 21.
52. Por. Mt 12, 38n.
53. Por. Mt 13, 13n.
54. Por. Kol 3, 11.
55. Por. Mt 13, 31.
56. Por. Ef 5, 16.
57. Mt 11, 29.
58. Por. Mt 7, 6.
59. 1 Kor 9, 22.
60. J 13, 14 - 17.
61. Por. Jr 1, 6.

- 62. Por. Rz 10, 17.
- 63. Por. Ps 18, 5; Rz 10, 18.
- 64. Mk 1, 3.
- 65. Por. AAS LV, 1963, s 300.
- 66. Por. *Dialog przeciw Lucyferianom*, n. 9; PL 23, 173.
- 67. Flp 2, 8.
- 68. 1 Kor 1, 10.

Źródło: *Acta Apostolicæ Sedis An. Et vol. LVI (Ser. III, v. VI) N. 10, 20 Augusti 1964.*; Ośrodek dokumentacji i studiów społecznych, Warszawa 1977 r.